Redakcja Tel. 138.38, 102.38 Administracja Tel. 183.45, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. rocznie, lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 35 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 273. Łódź, piątek, 5 października 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63009.

WSTRZĄSAJĄCA SCENA NA DWORCU ŁÓDŹ-KALISKA.

ZABÓJCZY POŚPIECH.

Walizka przyczyną śmierci kobiety.

Łódź, 5 października. Ubiegłej nocy około godziny 1, liczni pasażerowie oczekujący na dworcu kolejowym Łódź-Kaliska nadejścia pociągu poznańskiego byli świadkami mrożącego krew w żyłach wypadku.

Na kilka minut przed nadejściem od strony Warszawy pociągu osobowego Warszawa—Poznań, służba kolejowa wypuściła pasażerów na peron.

Jedna z kobiet, w chwili nadjeżdżania pociągu usiłowała przejść z peronu na peron. Kiedy nieznajoma znalazła się pośrodku toru upadła jej

walizka podręczna.

Kobieta chciała ją podnieść. W tej chwili nadjechał pociąg i ofiara własnej nieostrożności wpadła pod koła parowozu. Z ust świadków wstrząsającego wypadku wydarł się

okrzyk grozy.

Pociąg zatrzymano i spod kół parowozu wydobyto zmasakrowane zwłoki kobiety. Koła pociągu zmiażdżyły nieszczęśliwej głowę i klatkę piersiową.

Przybyły lekarz pogotowia przewiózł krwawe szczątki do prosektorjum mieskiego przy ul. Łąkowej.

Ofiarą tragicznego wypadku okazała się łodzianka 46-letnia Frajndla Rapaportowa, handlarka domokrążna, zamieszkała przy ul. Kamiennej 5.

Rapaportowa miała jechać do Poznania.

Policjant strzelił do właściciela domu.

Awanturniczy rybak.

GDYNIA 5.10 Właściciel jednego z domów przy pl. Kaszubskim w Gdyni, niejaki Detlaff, z zawodu rybak, pozostawał od dłuższego czasu

w niezgodzie ze swoimi lokatorami.

Przyczyną tej niezgody były oczywiście czynsze dzierżawne. Właściciel domu nie mógł doczekać decyzji kompetentnych do rozstrzygania sporów mieszkaniowych władz sądowych. Detlaff chciał swoich lokatorów wyeksmitować na podstawie decyzji własnej.

Przeciwko eksmitowaniu z mieszkania lokatorzy Detlaffa zaczęli się bronić i wezwali do pomocy policję. Detlaff, wzburzony oporem lokatorów, począł się awanturować i z wydobytym z kieszeni nożem chciał się rzucić na lokatorów i posterunkowego. Policjant widząc, że awantura może zakończyć się krwawo, wezwał Detlaffa do uspokojenia się. Ponieważ Detlaff wezwań posterunkowego

nie usłuchał

policjant wystrzelił z rewolweru, raniąc awanturującego się właściciela w pierś. Rannego Detlaffa odwieziono do szpitala.

Hrabia Potocki zajął się eksportacją zwłok samotnej dziewczynki.

Wzruszający przebieg nabożeństwa żałobnego w Krzeszowicach.

Krzeszowice, 5 października. Krzeszowice nie otrząsnęły się dotychczas z wrażenia strasznej katastrofy. Poruszenie spowodowane tem nieszczęściem nawet potęgowało się, zwłaszcza spowodu

przyjazdu rodzin Zmarłych,

które w kostnicy cmentarnej odnajdywały ciała swych bliskich.

Tu w kostnicy najbliższa rodzina jednej z ofiar, mianowicie ojciec, brat i siostra w nierozpoznanych dotąd zwłokach, znalazła ciało ś. p. Janiny Kowalczykówny z Katowic, studentki U. J., która w dniu 2 października jechała do Krakowa, by złożyć główny egzamin. Rodzina jej nie odrazu dowiedziała się o tragicznem nieszczęściu. Poszukiwała ją wszędzie, zwłaszcza w Krakowie, aż dopiero tu odnalazła.

Przy niesłychanie tłumnym udziale ludności Krzeszowic odbyła się eksportacja zwłok trzech ofiar katastrofy. Mianowicie ś. p. Kowalczykówny do Katowic, gdzie pogrzeb jej odbędzie się w piątek, adwokata ś. p. Dziubczyńskiego ze Lwowa i asesora kolei ś. p. Jana Staraka. Zwłoki sprowadzono najpierw do miejscowego kościoła, gdzie odprawił przy nich modły ks. katecheta Popielarczyk, stąd zwłoki obu lwowian, ś. p. Dziubczyńskiego i ś. p. Staraka na dwóch karawanach przybranych kwiatami i wieńcami przewieziono przez miasto na dworzec, skąd odjechały w stronę Krakowa. Eksportacja zwłok była wielką manifestacją miejscowej ludności ku czci tragicznie zmarłych.

Obecnie w kostnicy cmentarnej pozostają jeszcze

tylko zwłoki Herbstówny,

której ojciec ciężko ranny leży w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, a której matka zmarła w czasie operacji w Krakowie. Ponieważ lekarze zabronili powiadamiać ojca o śmierci żony, hr. Potocki, który opiekuje się zwłokami, zajmie się przetransportowaniem ciała ś. p. Herbstówny do Krakowa, by tu złożono je wspólnie ze zwłokami matki, a stąd dopiero przetransportowano do Gdańska, skąd rodzina Herbstów pochodzi.

Odprawiono w kościele parafjalnym w Krzeszowicach uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój ś. p. tragicznie Zmarłych w katastrofie. Nabożeństwo celebrował ks. Vrana, a przybyli na nabożeństwo rodzina hr. Potockich, reprezentanci władz kolejowych wraz z członkami komisji ministerjalnej, która bawi jeszcze w Krzeszowicach, przedstawiciele miejscowego Sądu, Gminy i tłumy publiczności. W kościele w czasie modłów żałobnych słychać było jeden wielki szloch.

Ludność Krzeszowic jest do głębi wstrząśnięta tragiczną katastrofą.

2-letnia dziewczynka poniosła śmierć w płonącym budynku.

Włocławek, 5.10 W zabudowaniach gospodarza Garnego Ludwika we wsi Mielinek gm. Pyszkowo powstał pożar, wskutek czego spłonęły budynki gospodarskie i zboże. Straty wynoszą 8300 zł. Przed wybuchem pożaru do jednego z budynków weszła córka lokatora Halina Zomerfeld lat 2, która poniosła śmierć w ogniu. Ojciec dziewczynki Emil Zomerfeld ratując dziecko rzucił się w płomienie wskutek czego został silnie poparzony.

Pożar powstał prawdopodobnie od zaprószenia ognia przez dzieci lokatorów.

Desperat skoczył na widły przymocowane do łóżka.

STANISŁAWÓW 5.10 W nienotowany dotychczas sposób popełnił we wsi Przeroślu obok Nadworny samobójstwo Wasyl Korsz. Kochał się on od kilkunastu lat w Olidze Horyńskiej i zamierzał zawrzeć z nią

związek małżeński

Na przeszkodzie stanęła rodzina Korsza, która chciała koniecznie, żeby Wasyl ożenił się z bogatą dziewczyną. Z tego powodu Korsz od pewnego czasu począł zdradzać początki choroby umysłowej. Nie stykał się z nikim z rodziny, unikał Horyńską i przesiadywał ciągle na pastwisku Wreszcie zwarjował, począł awanturować się, bił rodziców i ubiegłej nocy, przymocowawszy do łóżka żelazne widły wszedł na stół i skoczył na nie. Widły przebiły mu serce, tak, że Korsz momentalnie skonał.

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,24, w płaceniu 5,22; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25,85; rubel złoty w żądaniu 4,58 w płaceniu 4,56; marka w żądaniu 1,96 płaceniu 1,95; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.21.

Nowy pałac Ligi Narodów.

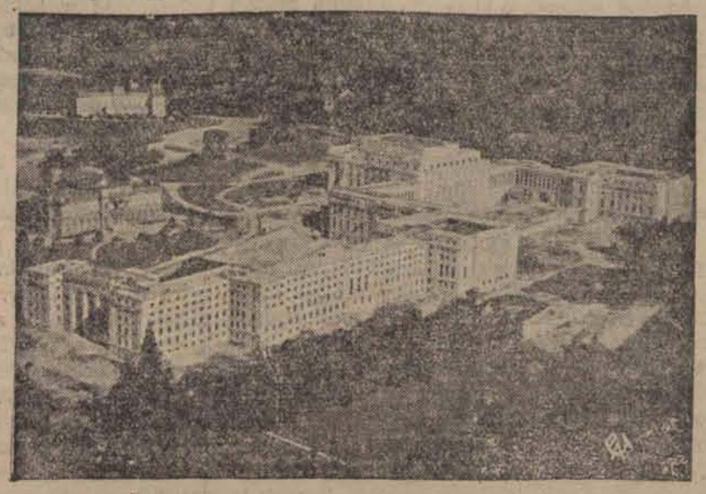

Zdjęcie z lotu ptaka nowego pałacu Ligi Narodów w Genewie jednego z najokazalszych budynków czasów nowoczesnych w Europie.

Artystyczny wygląd dyplomu honorowego obywatelstwa m. Żywca wręczonego Marszałkowi Piłsudskiemu.

ŻYWIEC, 5. 10. — Dyplom obywatelstwa honorowego m. Żywca, wręczony marszałkowi Piłsudskiemu w dniu 3-go października przez delegację m. Żywca z burmistrzem Markowskim na czele, wykonany jest

w formie dużej księgi,

oprawach miasta, a zakończonym drewnianym kapslusikiem góralskim, wewnątrz którego wyciśnięta jest pieczęć m. Żywca. Okładka z drzewa orzechowego wykonana została artystycznie w stylu regionalnym żywieckim z inicjałami „J. P.". Na pergaminie widnieje następująca dedykacja: „Pierwszemu marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie — m. Żywiec". Dyplom zaopatrzony jest historycznym herbem m. Żywca. Na drugiej karcie pergaminowej znajduje się napis: „Rada król. wolnego m. Żywca na uroczystem posiedzeniu, odbytem dnia 13 września 1934 r. powzięła uchwałę ofiarowania pierwszemu marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, godności honorowego obywatelstwa m. Żywca w najgłębszem hołdzie i uznaniu

zasług wielkiego bojownika o wolność narodu i wodza nowej Polski". U dołu pergaminu namalowany jest fragment rynku żywieckiego, a mianowicie starodawna dzwonnica z 16-go wieku wraz z wieżą kościoła parafjalnego. Na trzeciej karcie umieszczono słowa tej treści: „Niechaj z aktem tym łączy się nić wspomnień chlub. ofiarności synów tego miasta pod dowództwem Komendanta". w Żywcu, dnia 2 października 1934 r. Podpisy: burmistrza, wiceburmistrza, ławników, radnych oraz sekretarza magistratu.

Mordercy Garncarzówny pogodzili się z wyrokiem.

KRAKÓW, 5. 10. — Od czasu ukończenia procesu Bobrzeckiego i tow. upłynął okres trzech dni, wymagany do zapowiedzenia skargi kasacyjnej.

Wszyscy oskarżeni wyrok ostatecznie przyjęli, a najdłużej namyślał się nad przyjęciem jego skazany Bobrzecki, który w tej sprawie odbywał dłuższesze konferencje ze swym obrońca.

W ten sposób sprawa zbrodni z ulicy Potockiego została ostatecznie przez sąd załatwiona.

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY usprawni połączenia z górami.

Warszawa, 5 października W dniu 7 bm. wchodzi w życie zimowy nowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich, który ważny będzie do dnia 14 maja 1935 roku.

Zimowy rozkład jazdy uwzględnia odmienne potrzeby komunikacyjne tego okresu. W czasie od 7 bm do 30 listopada i od 1 kwietnia do 14 maja., ilość pociągów ulegnie znacznemu ograniczeniu, a to w związku z bardzo słabym ruchem pasażerskim w tych okresach.

W czasie od 1 grudnia do 30 marca liczba pociągów pasażerskich będzie znacznie zwiększona. Szczególnie odnosi się to do ruchu pociągów, łączących miejscowości górskie i podgórskie z rozmaitemi dzielnicami kraju.

M. in. przewidziano specjalne pociągi sezonowe z Warszawy do Zakopanego i Krynicy, w okresie od 1 grudnia do 30 marca według następującego rozkładu: Z Warszawy do Zakopanego odjazd o godzinie 21,30, przyjazd do Zakopanego 9,36 ,odjazd z Zakopanego 19,28, przyjazd do Warszawy 8.06.

Odjazd z Warszawy o godz. 20.35, przyjazd do Krynicy o godz. 10. Odjazd z Krynicy 18.35, przyjazd do Warszawy 8.47.

W okresie od 15 grudnia do 14 stycznia przewidziane są specjalne pociągi przyśpieszone Warszawa — Worochta, a to w związku z pomyślnie się rozwijającą turystyką na Huculszczyźnie. Pociąg z Warszawy odchodzić będzie o godzinie 20.56, przyjazd do Worochty o godz. 11.24. Odjazd z Worochty o godzinie 17.02, przyjazd do Warszawy o godz. 6.20.

Pomyślano również o dogodnej komunikacji w okresie zimowym z Wisłą Głębcami i Zwardoniem.

Zmniejszenie zatrudnienia w Zagłębiu Dąbrowskiem.

SOSNOWIEC, 5.10 W ub .tygodniu nastąpiło w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego dalsze pogorszenie sytuacji.

Huta Bankowa w Dąbrowie

zredukowała 140 robotników

z wydz. ślachowń. Powodem redukcji jest brak zamówień. Obecnie huta Bankowa zatrudnia 2197 robotników.

Huta „Katarzyna" w Sosnowcu zredukowała dalszych 43 robotników z wydz rurkowni i wydz. budowlanego. Powodem redukcji jest również brak zamówień. Poza tem 14 robotników z wydz. budowlanego otrzymało 2-tygodniowe wymówienie pracy Obecnie huta „Katarzyna" zatrudnia 951 robotników.

Fabryka włókiennicza Dietla w Sosnowcu zredukowała 18 robotnic z wydz. przędzalnego i nicianego .Fabryka zatrudnia obecnie 543 robotników.

W przemyśle szklanym zaznaczyła się

poprawa.

Ząbkowicka fabryka szkła przyjęła do pracy 83 robotników i zatrudnia obecnie 213 pracowników. Belgijska Spółka Akc. w Zawierciu przyjęła do pracy 24 robotnice obecnie pracuje w tej fabryce 31 robotników. W przemyśle węglowym w ub. tygodniu nie zaszły zmiany.

POPRAWA NA ŚLĄSKU.

Katowice, 5. 10. — W województwie śląskiem liczba bezrobotnych zmniejszyła się znacznie z jednej strony, dzięki kredytom z Funduszu Pracy na roboty inwestycyjne, a z drugiej — dzięki t. zw. urlopom turnusowym, które obecnie na Śląsku są stosowane. Urlopy turnusowe polegają na tem, że pewna liczba robotników w poszczególnych przedsiębiorstwach idzie na urlop jedno do dwumiesięczny,

poczem wraca do pracy.

Dzięki temu, przedsiębiorstwa nie redukują robotników i stan załogi nie ulega zmniejszeniu. Obecnie Śląski Urząd Wojewódzki pracuje nad nowym sposobem uregulowania urlopów turnusowych. Idzie o to, aby urlopy te stosowane były jeszcze z większą korzyścią dla robotników i aby ograniczone były do minimum. Robotnik udający się na urlop turnusowy otrzymuje ustawowe zasiłki, o ile posiada warunki wymagane ustawą.

Strzał w magistracie.

Nieszczęśliwy wypadek urzędnika.

ŁÓDŹ, 5. 10. — Dziś rano w Wydziale Kontroli Zarządu Miejskiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł zastępca naczelnika kontroli miejskiej p. Stanisław Dowbór,

znany działacz społeczny.

Rano, jak zwykle przybył p. Dowbór do biura i podczas przekładania broni do płaszcza nieoczekiwanie padł strzał i kula ugodziła p. Dowbora w pierś tuż obok serca.

Na odgłos strzału do gabinetu wpadł naczelnik kontroli dyr. Zalewski, który natychmiast zaalarmował lekarzy.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie poddano go natychmiastowej operacji. Stan p. Dowbora jest b. groźny.

Dwie ofiary spłoszonych koni

Ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Brzeziny, 5 października. W dniu dzisiejszym, około godz. 7 rano w Brzezinach przy ulicy Sienkiewicza, wydarzył się tragiczny wypadek.

Do miasta przybyli wozem, zaprzężonym w parę młodych rosłych koni Józef Dziedzianowicz i Feliks Lewandowski, zamieszkali we wsi Rawica, gminy Popień, powiatu brzezińskiego.

Na ulicy Sienkiewicza konie spłoszone syreną przejeżdżającego samochodu zaczęły ponosić

Oszalałe zwierzęta biegły naoślep budząc panikę wśród przechodniów.

W pewnej chwili wóz zderzył się ze słupem telegraficznym.

Wóz został rozbity, przyczem obaj wieśniacy wyrzuceni siłą zderzenia padli na bruk odnosząc bardzo ciężkie obrażenia ciała. Feliks Lewandowski odniósł rany głowy, natomiast Józef Dziedzianowicz ma złamane obie nogi.

Obie ofiary wypadku przewiezione zostały do szpitala.

Bandyci ciężko zranili starca.
Jęki w samotnej chacie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wydział śledczy policji bydgoskiej zaalarmowany został sensacyjnym meldunkiem o krwawym napadzie bandyckim, dokonanym w małym zakątku wiejskim Zofin pod Bydgoszczą.

Na miejscu ustalono bliższe szczegóły. Trzech zamaskowanych bandytów wtargnęło pod osłoną nocy do stojącej samotnie na polu zagrody 79-letniego gospodarza Juljusza Sadeckiego.

Przed tygodniem zmarła Sadeckiemu żona. Jeden z pięciu jego synów, mieszkający stale w Niemczech, który przybył do Zofina na pogrzeb matki. krytycznej nocy nie był w domu; zatrzymał się bowiem za interesami w Bydgoszczy.

Szczegóły samego napadu są mniejwięcej następujące: Bandyci wykorzystali okazję, że w oddalonem od wsi gospodarstwie znajdował się bezbronny i samotny starzec Przez okno wtargnęli do sypialni i oddali do Sadeckiego

trzy strzały rewolwerowe.

Po splondrowaniu izby i zrabowaniu około 400 zł. gotówki, bandyci zbiegli.

Kiedy przybyli do zagrody Sadeckiego mieszkańcy Zofina, zaalarmowani hukiem wystrzałów, znaleźli staruszka ciężko rannego, plowiącego się na łóżku w kałuży krwi.

Prowizorycznie stwierdzono, że jedna z kul ugodziła Sadeckiego niebezpiecznie w prawy obojczyk.

Natychmiast zarządzony pościg dał narazie wyniki negatywne.

Policja zgromadziła jednak szereg bardzo ciekawych poszlak, które niewątpliwie już w najbliższym czasie przyczynią się do ujęcia

krwawych zbirów.

W pościgu bierze udział również pies policyjny.

Syn rolnika zastrzelił szofera.
Krwawy incydent w zagrodzie.

Z Gniezna donoszą:

Miasto Kłecko wstrząśnięte zostało wieścią o ohydnej zbrodni, dokonanej w zagrodzie rolnika Padebrina w odległej o 6 klm. Michalczy.

Według dotychczasowych danych tło zajścia było następujące: W godzinach popołudniowych zajechał do Padebrina samochód ciężarowy, przysłany przez jego bratanka z Rogoźna celem odebrania znajdujących się u niego na przechowaniu

narzędzi rolniczych.

Padebrin jak i jego dwaj synowie: Artur i Kurt, wzbraniali się wydać narzędzia, a gdy robotnicy zaczęli je ładować na samochód, jeden z synów wystrzałem z fuzji położył trupem na miejscu szofera Stanisława Frączaka z Rogoźna a na dodatek rozpłatał mu głowę łopatą. Drugi robotnik Franciszek Kromoliński z Rogoźna otrzymał tak potężne uderzenie łopatą w głowę, że legł

bez przytomności na ziemię.

i musiano go przewieźć do szpitala miejskiego w Gnieźnie, gdzie w ciągu nocy dokonano operacji. Stan jego jest b. poważny.

Zarówno Padebrin jak i jego synowie zostali aresztowani i odstawieni do aresztu.

ZAGRADZAJCIE DROGĘ CHOROBIE,

ułatwiajcie organizmowi sprawne działanie, unikajcie używek podniecających, natomiast wszyscy — chorzy i zdrowi, dorośli i dzieci — pijcie ziołową mieszankę witaminową

OSKARA WOJNOWSKIEGO **HERBACIANKA** cena Zł. 2.50

Do nabycia w aptekach i skład. apt. Skład główny Warszawa, Al, Jerozolimska 75, tel. 857-25

Kolporterzy łódzkiej fabryki fałszywych monet.
Bydgoszcz ma szczęście do szumowin.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niezwykle ciekawy proces, jaki toczył się przed sądem okręgowym w Bydgoszczy odsłonił nam znowu zakulisową działalność speców łódzkiego świata przestępczego. Jak stwierdzono, już niejednokrotnie masowo w Bydgoszczy puszczane w obieg

fałszywe dziesięciozłotówki

fabrykowane są w Łodzi. Rynek bydgoski znajduje największych odbiorców. Przyjeżdżają „przemysłowcy" łódzcy, przyjeżdżają różni agenci, ale jak dotąd policji bydgoskiej nie udało się jeszcze wszystkich przychwycić. Natomiast cały szereg osób, będących narzędziem w rękach tych sprytnych agentów, siedzi już pod kluczem za puszczanie w obieg tych fałszywych monet.

Cała paczka odpowiadała wczoraj przed sądem. I tak znaleźli się na ławie oskarżonych za puszczanie w obieg fałszywych dziesięciozłotówek: 49-letni inwalida Jan Przybyszewski, 28-letni ślusarz Tadeusz Szpotański i 26-letnia narzeczona jego Czesława Tymówna, wszyscy pochodzący z Bydgoszczy. Pierwszy oskarżony nie był jeszcze karany, natomiast Szpotański i Tymówna już czterokrotnie byli karani przed sądem. Tymówna i cała jej rodzina mają wielką przeszłość kryminalną.

Wszyscy członkowie rodziny

siedzą w więzieniu

i wszyscy za puszczanie w obieg fałszywych monet. Ojciec Tymówny — Andrzej odsiaduje karę trzech lat więzienia, matka Kazimiera również karę trzech lat więzienia, a siostra Irena za to samo przestępstwo przebywa w zakładzie poprawczym. Cała rodzina zatem zawodowo trudniła się „procederem" i za to ciężko dzisiaj musi odpokutować.

Oskarżona Czesława Tymówna niedawno uciekła z domu karnego w Fordonie, lecz niebawem znowu ujęta została przez policję i doprowadzona na nową rozprawę. Jak się przyznała przed sądem, fałszywe dziesięciozłotówki otrzymała

od agentów łódzkich.

jednak nazwisk nie chciała zdradzić. Monety dała swemu narzeczonemu Szpotańskiemu w celu puszczenia ich w obieg, ten zaś skaptował do swojej niecnej roboty inwalidę Przybyszewskiego.

Przybyszewski za wynagrodzeniem jednego złotego za każdą puszczoną w obieg monetę zdołał na Starym Rynku podczas targu pozbyć się trzech monet. Przy wypuszczaniu czwartej 10-złotówki został przychwycony. Tłumaczył się przed sądem, że zrobił to z biedy. Ciekawe było tłumaczenie się Tymówny i jej narzeczonego. Tymówna bezczelnie oświadczyła przed sądem, że niczego sobie nie przypomina, gdyż swego czasu

chorowała na tyfus.

Szpotański również nic nie pamięta i prosił sąd o lekarza, ażeby.... przywrócił mu pamięć. Zabawny ten incydent wywołał oczywiście tłumiony śmiech na galerji.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzuconych im czynów i skazał Tymównę oraz Szpotańskiego na karę po cztery lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na pięć lat. Przybyszewski natomiast skazany został na jeden rok więzienia.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

W Przychodni „OMEGA"
Główna 9. Telef. 142-42
Gabinet-dentystyczny
CZYNNY
pod kierownictwem lek. dent. F. Bierzwińskiej.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11, Tel. 246-09.
Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

Dr. med.
S. KRYŃSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Lecznica Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach po 2 razy dziennie
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.
Telefon 122-89.

gum..?
OLLA
klejnot higjeny

Zdarzenia i wypadki

(—) Marszałek Piłsudski powrócił wczoraj do Warszawy i odbył dłuższą konferencję z premjerem Kozłowskim.

(—) Premjer Doumergue wygłosił przemówienie przez radjo, w którem ostro wystąpił przeciwko wspólnemu frontowi socjalistyczno - komunistycznemu we Francji.

(—) Związki pracownicze w Hiszpanji ogłosiły strajk generalny, jako protest przeciwko nowemu gabinetowi Lerroux.

(—) Król Karol rumuński dokonał w Bukareszcie przeglądu polskiego oddziału wojsk pancernych.

(—) W Radomiu rozpoczął się proces naczelnego sekretarza Sądu Okręgowego i b. komornika Mieczysława Szymańskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie, oszustwa i fałszowanie dokumentów.

(—) Ministerstwo Opieki Społecznej w osobie dyrektora dra Bujalskiego zawiadomiło bawiącą w Warszawie delegację Zw. Lekarzy w Łodzi, że część lekarzy musi być bezwzględnie zwolniona. Ministerstwo zgadza się jednak na powołanie komisji, która zbada stan materjalny lekarzy i zwolni tych, dla których praca w Ubezpieczalni jest głównem źródłem utrzymania.

(—) W Warszawie rozeszły się pogłoski o bliskiem ustąpieniu prezesa P. K. O. Grubera, którego miejsce ma zająć wiceminister Koc.

(—) Wczoraj zakończyła swe prace i opuściła Łódź specjalna komisja Ministerstwa Opieki Społecznej, która przyjechała w związku ze skargami ubezpieczonych.

Komisja bawiła w Łodzi ogółem 10 dni i dokładnie zbadała wszystkich świadków, pokrzywdzonych, lekarzy i urzędników kasowych, zbadała również działalność Ubezpieczalni, pracę w ambulatorjach i szpitalach Przewodniczący komisji, dr Łopatto, nie wyjawił rezultatów swej wizytacji, lecz oświadczył przed wyjazdem, że osobiście zreferuje tę sprawę.

(—) Termin rozprawy merytorycznej w głośnej sprawie żyrardowskiej wyznaczono na sobotę, dnia 6 b. m. o godz. 10.30. Toczyć się ona będzie w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie.

Wezwania zostały doręczone pełnomocni kom większości francuskiej, reprezentowanej przez dwóch adwokatów, jak i mniejszości polskiej, reprezentowanej przez trzech obrońców.

Pozatem Sąd wezwał sekwestratorów sądowych Zakładów Żyrardowskich, pp. Lacherta, Srzednickiego i Szujskiego.

(—) Sąd Handlowy zajmie się w sobotę sprawą powołania ekspertów dla zbadania szkód ,jakie ponieśli akcjonarjusze pojscy, wskutek manipulacyj koncernu Boussac'a. Na porządek dzienny wypłynie również osławiona ugoda zawarta w Biskupicach b. sen. Dobieckiego.

Pozatem rozważane będą wnioski stron w przedmiocie powództw cywilnych, zgłoszonych przez kilka grup akcjonarjuszy.

(—) Protesty wyborcze w okręgu 10 (Śródmieście) Łodzi oraz 9 (Bałuty) zostały przez władze odrzucone.

(—) Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem insp. Wyrzykowskiego konferencja pomiędzy przemysłowcami i robotnikami, celem omówienia możliwości zlikwidowania strajku w łódzkim przemyśle kotonowym.

Inspektor Wyrzykowski zaproponował stronom likwidację strajku i zatargu w drodze arbitrażu. Przemysłowcy odrazu zaakceptowali ten wniosek, jednakże delegaci związków zawodowych odnieśli się doń z rezerwą, obiecując udzielić w tej sprawie odpowiedzi dopiero dziś, po ogólnem zebraniu strajkujących.

W obecnej fazie zatargu widać, iż strajk w fabrykach kottonowych zostanie lada dzień zakończony.

(—) W Łodzi odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Okręgowej Unji, poświęcone sprawom ubezpieczeń społecznych i sytuacji personelu Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, w związku z ostatniemi zarządzeniami dyrekcji tej instytucji.

Zreasumowano dotychczasowe wyniki plebiscytu ubezpieczeniowego z terenu Łodzi; stwierdzono, że ilość kart przesłanych z Łodzi do komitetu plebiscytowego w Warszawie dobiega dziesiątego tysiąca i karty nadal wpływają. Odpowiedzi są w 99% zgodne i wypowiadają się za wprowadzeniem samorządu, usprawnieniem świadczeń, usunięciem zbytecznej centralizacji i labiryntu formalności, wolnym wyborem lekarza i t. p., co zresztą potwierdzają wyniki plebiscytu, komunikowane już prasie przez komitet na podstawie materjału otrzymanego z całego kraju.

ZOSTAWIŁAM torebkę w tramw. 11-ce w której znajdow. się świadectwa szkolne św. Szkoły Gospodarczej z Pozn. św. z frontu od 1918 do 1921 r. Poświadczenie Obywatelstwa Polskiego, dowód osobisty Ewy Ziemniakowej 1 klucz, 1 karta z cywilnej kancelarji Pana Prezydenta, 1 karta z kancelarji P. Marszałka Piłsudskiego z Warszawy. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. Adres: Łódź, Piotrkowska 116 u państwa Zdziarskich dla Ewy Ziemniakowej.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Trzydziesta druga seria nagród
za uważne czytanie
Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.
Co tydzień 11 nagród!
Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Pasierb zabił ojczyma
podczas zasiewu pola.

WIELUŃ, 5.10 (od wł. kor.) We wsi Jóźefina gm. Radoszewice podczas zasiewu pola doszło pomiędzy ojczymem Mateuszem Ślusarskiem a pasierbem jego Borkiem Stańanem do kłótni i bójki, w czasie której St. Borek uderzył w głowę M. Ślusarka tak nieszczęśliwie, że położył go

trupem na miejscu.

Powiadomiona o zabójstwie policja St. Borka aresztowała.

Zagadkowy gość hotelu.
Przed przybyciem policji zażył trucizny.

Brześć nad Bugiem, 5. 10. (Od wł. kor.). Do hotelu „Angielskiego" w Brześciu, mieszczącego się przy ul. Sadowej przybył niejaki Norbert Feld podający się za dziennikarza ze Lwowa pracującego ostatnio na Górnym Śląsku, i zajął jeden z pokojów.

Feld wychodził kilka razy na miasto jak mówił do numerowego, w celu załatwienia kilku spraw. dla których przyjechał do Brześcia.

Wczoraj Feld nie opuszczał swego pokoju, lecz, chociaż minęło już dawno południe, nie niepokoiło to służby hotelowej, ponieważ „gość" oświadczył w przeddzień. że tego dnia będzie

dłużej odpoczywać.

Około g. 1.30 popoł. przybyła do hotelu policja polecając wskazać sobie gdzie Feld zamieszkuje. Ponieważ mieszkaniec numeru nr. 8 nie otworzył drzwi na kilkakrotne wezwania i wogóle nie dawał o sobie najmniejszego znaku życia drzwi zostały

otworzone wytrychem.

Feld leżał na łóżku w stanie nieprzytomnym. Przewieziono go niezwłocznie do szpitala miejskiego, gdzie stwierdzono niebezpieczne zatrucie się weronalem, nabytym, jak wykazują etykietki, w jednej z aptek w Sarnach.

Stan zdrowia Felda jest groźny.

Powód poszukiwania F. przez policję utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.

Zaznaczyć przytem należy, że Feld nie był zameldowany w hotelu, policja zatem musiała go mieć jeszcze przed przyjazdem do Brześcia na oku.

Aresztowanie sprawców kradzieży dywanów
w firmie Mayzel i S-ka.

Łódź 5 października. Przed paru dniami do policji wpłynął meldunek o systematycznej kradzieży dywanów z fabryki i składu dywanów firmy Mayzel i S-ka, przy ul. Gdańskiej 139.

W rezultacie prowadzonego przez wydział śledczy intensywnego śledztwa zagadka kradzieży dywanów została wyświetlona, zaś sprawcy znaleźli się pod kluczem.

W związku z ujawnieniem kradzieży aresztowane zostały dwie osoby, w tem jedna spośród prsonelu firmy.

Nazwiska aresztowanych ze względu na prowadzone w dalszym ciągu dochodzenie, trzymane są narazie w tajemnicy.

POCHMURNO...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dn. 5 października. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 11 stopni powyżej zera. (W nocy najniższa temperatura 10 stopni).

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 738,9 milimetra, przy wolnym wzroście barometrycznym.

Wiatry południowe z szybkością 6 metrów na sekundę.

Dziś chmurno i przelotne deszcze.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914.
KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w sobotę), dnia 6 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, zamieszkali na terenie 1 Komisarjatu P. P. na litery W, Z, Ź, Ż i zamieszkali na terenie 7 Kom. P. P. na litery O, P i R.

Spis odbywa się od godz. 8 rano do 3 po poł. (w soboty od 8 do 1.30).

ŻYCIE PABJANIC.

Robotnicy zdobyli szafę.
Brak higjeny w zakładach pracy.

Ponieważ wiele firm pabjanickich nie przestrzega przepisów higjeny, zawartych w ustawodawstwie ochronnem pracy, zaszła konieczność przeprowadzenia odpowiedniej kontroli. W tych dniach rozpoczęła swe czynności kontrolne komisja, w skład której weszli: inspektor pracy inż. Opolski oraz lekarz miejski dr Grzegorzewski.

W wyniku kontroli ukarany został grzywną 100 zł. Berysz Weintraub (Fabryczna Nr. 11) za brak odpowiednio przygotowanego miejsca na przechowywanie nakryć wierzchnich robotników w fabryce zatrudnionych.

Grzywna zrobiła swoje, gdyż w tych dniach fabrykant oddał do użytku

robotników szafę,

która została umieszczona w kantorze fabrycznym. Dzięki temu robotnicy będą mogli wieszać okrycia w szafie, miast — jak dotychczas — na ścianach, słupkach i filarach, po których obficie spływa oliwa.

CZYJE POŃCZOCHY?

Mieszkanka Pabjanic, Marja Wilczyńska, zamieszkała przy ul. Moniuszki 22 znalazła wpobliżu gmachu Magistratu 6 par pończoch, które złożyła w Komisarjacie P.P.

Zachodzi podejrzenie, że pończochy pochodzą z kradzieży i zgubione zostały przez złodzieja.

PORACHUNKI SĄSIEDZKIE.

Stały mieszkaniec Pabjanic, 44-letni Jan Górny, czując urazę do swego sąsiada Konstantego Olejnika, napadł na niego pewnego dnia i łomem żelaznym zadał mu kilka ciosów w głowę. Gdy Olejnik, ratując się ucieczką przed rozwścieczonym napastnikiem, schronił się do mieszkania, Górny usiłował

rozbić drzwi

i przemocą wedrzeć się do wnętrza. — Na szczęście o bijatyce dowiedziała się policja, która zapobiegła dalszym złym następstwom i Górnego aresztowała.

Onegdaj Jan Górny stanął przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach i skazany został na dwa tygodnie aresztu i zapłacenie grzywny w wysokości 35 zł. Biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego Sąd wykonanie kary zawiesił na dwa lata.

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Firmy „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Sp. Akc. w Łodzi" na mocy art 502 K.H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście, lub przez pełnomocników z dowodami usprawiedliwiającemi ich należności do lokalu firmy w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 293 we wtorki i piątki w godzinach 12 — 13 i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami oraz, aby złożyli u niego tytuły swych wierzytelności

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art 503 i nast. K. H. odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 5 grudnia 1934 r. o godz. 12 w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, sala Nr. III.

Syndyk tymczasowy
KAROL WĘDZIAGOLSKI

ŻYCIE ZGIERZA.

KRADZIEŻ GALANTERJI.

Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał sprawę Włodarczyka i W. Pawlaka, zamieszkałych przy ul. Piłsudskiego 13, którzy w nocy skradli ze sklepu galanteryjnego przy ul Piłsudskiego 13 towary galanteryjne na sumę zł. 173.43 i 10 zł. w gotówce na szkodę Emilji Szer. Część towarów została ukryta na strychu. Sąd skazał oskarżonych po sześć miesięcy więzienia.

DUMNA DEWIZA.

ŚMIERC W CYFRACH.

Rola ubezpieczeń w Stanach Zjednoczonych.

Nowy York w październiku

Największą, względnie najbogatszą instytucją świata nie jest, jak przypuszczaćby należało, który ze znanych "trustów" przemysłowych Nowego Świata, lecz słynne nowojorskie towarzystwo ubezpieczeń na życie, czyli rozgłośna "Metropolitan Life Insurance Company" licząca dziesiątki miljonów klientów, czternaście tysięcy urzędników, dwadzieścia sześć tysięcy agentów. Obroty dzienne wzmiankowanego towarzystwa wynoszą przeciętnie 10 miljonów dolarów, towarzystwo dziennie wypłaca około dwóch miljonów a dzienne inwestycje jego sięgają w przybliżeniu jednego miljona dolarów. Słusznie więc dewizą towarzystwa jest: "Światło które nigdy nie zawodzi".

Studjując zagadnienia ubezpieczenio we Stanów Zjednoczonych i wnikając głębiej w ich istotę, odkrywa się najróżniejsze i najbardziej utajone cechy umysłowości amerykańskiej, a zarazem odkrywa się także gigantyczną kasę oszczędności i narodu który w swem życiu potocznem czuje odrazę do oszczędności.

Śmierć bowiem jest faktem ważnym który nie kończy się na pochowaniu zmarłej jednostki. Wraz z żałobą niekiedy pociąga za sobą ruinę całej rodziny. Wobec tego zaś, że jest rzeczą nieuniknioną, trzeba zapobiec jej skutkom, a conajmniej w zakresie materjalnym unieszkodliwić jej następstwa. Zrozumieli to Amerykanie i na 120 zgórą miljonów mieszkańców, St. Zjednoczonych 87 miljonów ubezpieczyło się na życie. Leży w interesie towarzystwa, żeby ubezpieczeni żyli jaknajdłużej, umierając wcześniej płatają im złośliwego figla.

Wobec tego jednakże, że wkońcu każdy umrzeć musi, nowojorskie towarzystwo ubezpieczeń dla swej orjentacji przeprowadza jaknajdokładniejsze studja dla osiągnięcia danych statystycznych, które przedstawiają się bardzo ciekawie.

Dowiadujemy się naprzykład, że mieszkańcy Nowej Zelandji są Matuzalemami naszej epoki i planety. Mężczyźni z kurtuazji umierają tam pierwsi, przeciętnie w sześćdziesiątym czwartym roku życia. Kobiety naogół żyją o cztery lata dłużej. W Europie zaś rekord długowieczności pobili Szwedzi. I tutaj także kobiety odznaczają się większą odpornością. Amerykanie osiągają przeciętnie 59 lat życia, podczas gdy Amerykanki jeszcze do 63 wiosny życia uczęszczają do klubów i kin i zajmują się filantropją.

Statystyka dowiodła, że większość nieszczęśliwych wypadków, jakim podlegają ludzie, nawiedza ich

we własnym domu,

tylko osiem procent wypadków ma miejsce na ulicy, dwa proc. w samochodzie lub samolocie. Śmierć częstokroć spotyka ludzi po wyjściu z wanny. Niezliczone są, według statystyki amerykańskiego towarzystwa ubezpieczeń, wypadki przy poślizgnięciu się na marmurowej posadzce łazienki, kończące się pęknięciem czaszki. Wreszcie, jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, biedacy żyją dłużej od bogaczy.

Ciekawe są dane statystyczne odnośnie ryzyka ubezpieczenia osób poszczególnych zawodów. Zostało stwierdzone, że duchowni żyją najdłużej, są zatem najbardziej pożądanymi klientami dla towarzystwa ubezpieczeń. Również dłuższem życiem cieszą się dyrektorzy banków, szefowie towarzystw ubezpieczeń (oczywiście nie agenci) administratorzy majątków ziemskich (pomimo nieuprzejmości i suszy) nauczyciele szkolni. Najmniej "intratnymi" klientami są właściciele barów, elektrotechnicy, górnicy, a najgorszymi już— nurkowie.

"Metropolitan Life Insurance Company" posiada licznych dyrektorów, a personel towarzystwa jest doskonale wyszkolony, Urzędniczki przeważnie młode dziewczęta zarabiają od piętenastu do czterdziestu pięciu dolarów tygodniowo zależnie od zdolności i kwalifikacyj. Prócz tego towarzystwo codziennie podejmuje je drugiem śniadaniem, w zrozumieniu, że zdrowy posiłek wpływa na podtrzymanie zdolności do pracy. Darmowe śniadanie zatem nie jest uprzejmością bezinteresowną.

Szef towarzystwa, Rrederick Ecker jest jednym z najzdolniejszych i najbardziej flegmatycznych businessmenów Ameryki. Spędza swoje wywczasy w Europie, a przed dwoma laty poślubił p. Edytę Dolly, córkę lekarza w Paryżu, a przez matkę krewną byłego prezydenta republiki francuskiej, Poincare.

Nowojorskie towarzystwo ubezpieczeń, świadome trosk, walk, zawodów i chorób miljonów pracowników i urzędników, ubezpieczonych na życie, narazie obciąża ich terminami płatności, lecz do pomaga im w momencie potrzeby, bezimiennie i sprawiedliwie.

Zamorski.

Młoda Francuzka przeklina lotnictwo

Rozpaczliwy czyn porzuconej dziewczyny.

Spokojna wioska Selvigny, koło Fourmies była teatrem krwawego dramatu miłosnego. 21-letnia dziewczyna, Raymonde Bouthemy miała kochanka w osobie jej rówieśnika, Eugenjusza Lisberta. Młodzi ludzie spotykali się ze sobą często i cała wieś wiedziała o ich miłości. W ostatnich czasach dziewczyna zauważyła, że w sercu kochanka zaszła jakaś zmiana. Był to objaw tem bardziej niepokojący, że równocześnie dziewczyna poczuła pewne zmiany zachodzące w jej organiźmie. Lisbert oświadczył kochance, że zamierza zaangażować się do lotnictwa i będzie musiał ją porzucić Na tem tle doszło między kochankami do rozpaczliwej sceny. Spodziewając się zostać wkrótce matką, dziewczyna nie chciała nawet słuchać o rozstaniu się z kochankiem. Widząc, że łzy jej nie wzruszyły niewiernego kochanka, dziewczyna wyciągnęła brzytwę, schowaną w zanadrzu i rzuciła się na kochanka, raniąc go bardzo ciężko

w twarz i szyję.

Lisbert zdołał na swoje szczęście wyrwać się z rąk szalonej dziewczyny zanim mu nie podcięła gardła i udał się do pobliskiego lekarza, który go opatrzył. Władze śledcze wdrożyły dochodzenie w tej sprawie. Dziewczynę pozostawiono na wolności tymczasowej.

Ksiądz uratował 13-letnie dziewczę

Zamach desperacki w kościele.

W kościele Saint Remi w Amiens znalazł jeden z księży 13-letnią Julję Thomas Ksiądz przeciął sznur i dziewczynkę, od dychającą jeszcze przewieziono do szpitala.

Julja zgubiła onegdaj niewielką kwotę pieniężną i zmartwiona tem skryła się w kościele. Z nastaniem dnia powiesiła się, lecz na szczęście została odcięta.

Nocne wizyty przystojnego włamywacza

Sensacyjne aresztowanie w pociągu.

Prasa wiedeńska donosi, że 29-letni pomocnik malarski Zygfryd Dieckmann, osławiony włamywacz Deauville został aresztowany. Dzięki temu aresztowaniu odetchnął obecnie Wiedeń, a zwłaszcza dzielnica willowa Döbling, której Dieckmann był

specjalnym postrachem

Składał on często swe bilety wizytowe mieszkańcom Doblingu. Bardzo dyskretnie zawsze o porze nocnej. Wybierał sobie w tym celu stale wille najpiękniejsze, był więc widać człowiekiem o wyrobionym smaku estetycznym. Zachowywał się w czasie tej wizyty z wysztukaną grzecznością, nigdy nikogo nie wyrwał z błogiego snu, nie przestraszył jakimś nieprzyjemnym hałasem, nie wytrącił z równowagi czarną maską, czy groźbą rewolweru. Zjawiał się i znikał, jak cień. Dopiero rano mieszkańcy willi, obudziwszy się ze snu, stwierdzali brak pieniędzy, biżuterji lub cennych dzieł sztuki. Albowiem Dieckmann umiał zawsze wybrać to, co w danej willi było

najpiękniejsze i najcenniejsze.

Przytem stale wymykał się z rąk policji która polowała na niego już od roku. Krążyły o nim w Wiedniu najrozmaitsze legendy. Opowiadano sobie, że jest niezwykle przystojny, że ma szalone powodzenie u kobiet, które chronią go przed władzami, że bywa w najlepszych towarzystwach i że prowadzi podwójne

życie gentlemana i włamywacza

Po dłuższych poszukiwaniach policja wpadła wreszcie na trop Dieckmanna, dowiedziała się mianowicie, że zamieszkuje on wytworny apartament przy ul. Artaria Uchodzi tam za bogatego przemysłowca dra Artura Baara. Gdy jednak otoczono dom, w którym mieszkał złoczyńca i wkroczono do wnętrza, okazało się, że ptaszek uciekł z klatki.

Widać, że ktoś w ostatniej chwili poinformował go o niebezpieczeństwie. W kilka godzin później aresztowano go w pociągu w chwili, gdy już miał przekroczyć granicę austrjacką. Aresztowany zachował zupełny spokój i oświadczył, że wytłumaczy sędziemu motywy swego postępowania.

Uwięzienie niebezpiecznego, otoczonego nimbem legendy, włamywacza wywołało w Austrji silne wrażenie.

Strzał w gabinecie dyrektora banku.

Zagadkowy samobójca.

Dyrektor tutejszego Banku Francuskiego, w Monteliman Lambert, lat 52, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w swem biurze. Desperat był właśnie zajęty

podpisywaniem korespondencji,

gdy nagle przyszedł mu samobójczy pomysł do głowy. P. Lambert był dopiero od dwóch dni dyrektorem tego banku Przyczyny tego niezwykłego samobójstwa nie są znane.

Gazy na dnie kadzi.

Właściciel winnicy zatruty.

Właściciel winnicy, Eugeniusz Geneve z Voreppe koło Grenoble ,wszedł do olbrzymiej kadzi z wina, aby ją przygotować do napełnienia nowem winem. W kadzi jednak zebrały się gazy fermentacyjne i Geneve upadł nieprzytomny na dno. Brat jego Józef, zaniepokojony nieobecnością Eugenjusza zaczął go szukać i

znalazł w kadzi,

lecz ledwie wszedł do niej, zemdlał również Przybiegli sąsiedzi z pomocą Józefa zdołali przywrócić do życia Eugeniusz już nie żył.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

8 POWIEŚĆ

Zula płakała ze śmiechu i oboje byli tak zajęci, że nie słyszeli zgrzytu klucza w zatrzasku i nie zauważyli hrabiny stojącej w drzwiach. Długą chwilę słuchała w milczeniu, aż wreszcie i ona roześmiała się.

Zmieszani narzeczeni zerwali się na nogi. Hrabina przywitała Bolka serdeczniej niż zwykle.

— Nie wiedziałam, że pan ma takie niepospolite zdolności aktorskie — rzekła z uśmiechem.

— Tyle jest na świecie komizmu, proszę pani, że trzeba czasem się pośmiać.

— Żałuję, że wam przerwałam zabawę, chętnie pośmiałabym się z wami ale musimy iść do hrabiny Bogumilskiej, bo dziś przyjmuje.

— Ach, Boże! Jakże tam nudno! — zawołała Zula.

Pani Izdorska uśmiechnęła się i pobłażliwie spojrzała na córkę. Wspomniała swe własne młode lata kiedy i ona wypraszała się od nudnych obowiązków towarzyskich i umiała tak się śmiać niefrasobliwie jak Zula. Zaniechałaby projektowanej wizyty, gdyby nie wiadomość otrzymana od pani Karwiczowej. Staruszka zatelefonowała prosząc, aby zjawiła się z córką u Bogumilskiej i dała do zrozumienia, że chodzi o jakąś posadę dla Zuli. Nie można było tego zaniedbać. Jednak po raz pierwszy ogarnęły hrabinę pewne wątpliwości. Zastanawiała się, czy nie łamie prawdziwego szczęścia córki skazując ją na wyjazd. Po chwili wahania rozsądek wziął górę nad sercem .

— Rozłąka to próba miłości. Wytrwałość wszystko zwycięży, jeśli takie jest przeznaczenie.

* * *

Hrabina Teodora Bogumilska częstowała swych gości herbatą, ciastkami i kanapkami.

— Domowe, skromne, ale, mój Boże, na te ciężkie czasy.

— Ależ doskonałe. Doreczko, wyborne, te paluszki z makiem rozpływają się w ustach — oświadczyła uprzejmie jedna z licznych przyjaciółek pani domu.

— Wiesz, Tereniu, ten biedny Agnatowski umarł dziś rano w „Omedze". Strasznie się męczył, odwiedzałem go wczoraj już nie mówił ale się jeszcze uśmiechał. Skończył jak święty, poprostu jak święty — oznajmiła pani Doreczka, zwracając się do hrabiny Izdorskiej.

— To dobrze, że przynajmniej świętobliwie skończył, bo za życia bywało różnie — ozwał się jakiś żeński głos.

— Ach! To był bardzo dobry człowiek — broniła hrabina Bogumilska długoletniego przyjaciela — szkoda, że umarł i to właśnie w chwili, kiedy Warszawka trochę się ożywi podczas konkursów. Cała rodzina w żałobie. Przyjęcia w kilku domach odwołane. Panny się nie wytańczą. No, ale przechodząc na weselsze tematy, państwo zapewne już wiedzą o zaręczynach Jędrka Gotowskiego z Mirką Hołożańską. Dawno już wiedziałem, że się coś knuje; wielka miłość, tacy rozpromienieni oboje Ale „á propos" — tu hrabina zniżyła głos, chcąc tem podkreślić jeszcze całą doniosłość ważnej wiadomości — przewidywane są wielkie zmiany w naszej dyplomacji. Mój syn był wczoraj na poufnej konferencji u ministra, zasięgano nawet jego rad. Otóż dymisja posła...

Nowy napływ gości przerwał rozmowę.

Znów zaczął się poczęstunek, zachwalanie domowych ciastek, ubolewanie nad śmiercią Agnatowskiego, radość z powodu zaręczyn Gotowskiego. Gdy rozmowa przeszła na temat ważnych zmian w dyplomacji wszedł jakiś młodzieniec, którego hrabina Bogumilska przedstawiła zebranym:

— Pan Sznadel, matka Zawiejska.

— Sznadel z domu Zawiejski — szepnął jakiś student do ucha Zuli. Oboje parsknęli śmiechem.

— Czy to ma znaczyć, że splendor rodu hrabiów Zawiejskich opromienia młode pokolenie Sznaldów? — spytał ironicznie porucznik Staniński, zwracając się do swej stryjecznej siostry Irki.

Ta ma osłodzić biedakowi brzmienie własnego nazwiska i przekonać otoczenie o koligacjach Sznaldów — uśmiechnęła się Irka.

— Cztery lata nie byłem tu na przyjęciu, więc zapomniałem o niektórych wielkoświatowych zwyczajach, stwierdzam jednak, że nic się nie zmieniło. Ten sam tuzin matron siedział i siedzi na tych samych miejscach, mają pewnie dotąd te same przezwiska, któremi je młodzież obdarzyła. — Przecież poznajesz chyba. „Trzy gracje" jedna szczerbata, druga krzywa, trzecia kosooka, dalej „Memento-Mori", czyli chuda jak kościotrup dewotka, ongiś bardzo swawolna.

— A ta blondynka nieco siwa, napuszona i sztywna, jakgdyby ją kto nakrochmalił?

— To zrujnowana magnatka z Podola, pozuje na literatkę, nudna baba, nie zasługuje nawet na przezwisko.

Wyelegantowany blondyn o spiczastej bródce zgiął się przed Irką w głębokim ukłonie.

— Kochany profesor — uśmiechnęła się wyciągając do niego dłoń.

Zaczął rozmowę głosem natchnionym wydobywającym się jakby z otchłani duszy.

— Podziwiałem portret pani w pracowni Janowskiego, istny poemat. Podobieństwo, wdzięk, czar grandezza, wszystko uchwycone.

— Panie profesorze, jakie jest zdanie pana o wczorajszej premjerze w teatrze Narodowym, czy warto się wybrać na tę sztukę? — brzmiał z końca salonu głos pani domu.

Profesor odszedł, a za nim uniósł się zapach perfum.

— Wyrocznia w sprawach sztuki i literatury, hrabina Doreczka zawsze się go radzi zanim pójdzie do teatru, lub przeczyta jakąś książkę.

— Ten też nie zmienił się, taki sam zmanjerowany, wyperfumowany, sypiący ckliwemi komplementami. – Choć każdy wie, że płeć piękna nic a nic go nie interesuje — dodała Irka złośliwie.

— Czy zawsze układają o nim kuplety?

— Profesor Relok, nasz cenny brelok i. t. d. setki ich kursuje.

Salony coraz bardziej napełniały się gośćmi. Hrabina Bogumilska, drobna, ruchliwa pomimo wieku, przesiadała się z miejsca na miejsce, słówko jednemu, to znów drugiemu, tłumaczyła komuś, jak mnożą się jej codzienne obowiązki.

— Jutro muszę być na nabożeństwie żałobnem za siostrę swojej bratowej, następnie audencja u biskupa, odwiedziny u chorych znajomych po szpitalach, tyle ich jest Po południu, posiedzenie naszej Sodalicji, poczem brydż u Alisi, nabożeństwo wieczorne, no i później bal w poselstwie japońskiem. Przyjeżdżają moje wnuczki, muszę im towarzyszyć.

— Istny przekładaniec — szepnął porucznik.

—Patrz Tadziu, wchodzi prezes — trąciła go Irka.

— Nasz Don Juan — ucieszył się porucznik.

Dumnie i godnie wkroczył do salonu okazały jegomość. W całej jego postaci malowała się pewność siebie, uzasadniona potęgą miljonów. W całej jego postaci malowała się pewność siebie, uzasadniona potęgą miljonów. Każdy przecie wiedział, że prezes to bruba ryba. Lata sędziwe i liczne potomstwo nie przeszkadzały mu używać opinji lowelasa.

Irka z tajemniczą i urwisowską miną nachyliła się do ucha porucznika.

— Prezes jest znakomitym tancerzem, przepada za tańcem, lubi też i balet, a co za tem idzie...

— Baletnice, słyszałam już o skandaliku, cała Warszawa cieszy się nim — roześmiał się porucznik.

Przybycie prezesa poruszyło wszystkich, a najbardziej grono matron. „Trzy Gracje" i inne patrzyły na niego z jawnem oburzeniem i skrytą ciekawością.

Memento-Mori, kościotrup dewotka, ongiś swawolna, pochyliła się do swej sąsiadki.

— Co za rozpusta dziś panuje na świecie, droga pani, nawet taki stary pater-familias uwodzi tancerki i dopuszcza się skandalów.

— To straszne, w istocie okropne. Co za upadek obyczajów, jaki bezwstyd. I taki nikczemnik śmie się jeszcze pokazywać — brzmiała odpowiedź.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Lombard miejski wprowadził nowe udogodnienia dla klientów, polegające na ratalnym wykupie zastawionych przedmiotów. W związku z tą inowacją częściowa spłata pożyczek na zastaw złota, srebra i platyny po 6 miesiącach obowiązywać będzie w wysokości 5 proc. całej wpłaty, a za każde następne 3 miesiące również 5 proc. pozostałej sumy. Na zastaw biżuterji po 6 miesiącach wpłata wynosić będzie 10 proc. całego długu, a każde następne 3 miesiące po 5 proc. reszty pożyczki. Za pożyczki udzielone na zastaw maszyn, rowerów, platerów itp. po 4 miesiącach 5 proc. całej wpłaty, a za każdy następny miesiąc po 5 proc. reszty zadłużenia. Za zastawy odzieży, materjałów, bielizny itp. po czterech miesiącach 10 proc. udzielonej pożyczki, każdy zaś następny miesiąc po 10 proc. pozostałej sumy dłużnej. Przy częściowej spłacie najmniejszych pożyczek w wysokości do 10 zł. minimalna wpłata nie powinna być niższa niż 1 zł. zaś do 20 zł. —2 zł. Bez wpłaty można prolongować te zastawy towarowe, na które wpłacono już 50 proc. pożyczki i te zastawy kruszcowe oraz biżuterję, na które wpłacono 30 proc. pożyczki aż do terminu 12 miesięcznego.

*

Pracownicy Banku Handlowego przy ul. Traugutta, ogłosili strajk włoski. Strajk wybuchł wskutek cofnięcia pracownikom 13-ej pensji i trwał do godziny 3 po poł. Pracownicy zgodzili się na 4-o procentową podwyżkę poborów zamiast 13 pensji i strajk został zlikwidowany.

* * *

Na wystawie "Mleka dla wszystkich" poświęcono specjalny dzień zagadnieniom odżywiania mlekiem niemowląt i dzieci do lat 7-miu. W dniu tym w lokalu Klubu Urzędników Państwowych dr. Szczawińska wygłosiła referat pt. "Mleko dla niemowląt". Temat ten zainteresował młode matki, dbające o racjonalne odżywianie swych dzieci.

* * *

Zredukowani radcowie prawni Zarządu Miejskiego, którzy nie mają za sobą wysługi lat, uprawniających do otrzymania zaopatrzeń emerytalnych, otrzymają odprawy z kasy miejskiej. Odprawy te wyniosą od 4 do 6.000 złotych. Pozatem adwokaci zwolnieni z biura rady prawnego otrzymają miesięczną pensję za każdy rok pracy.

CZYTELNIKU! Pozwól mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać za zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać, gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok, miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. Czytelnikom „Echa" wysyłam horoskop bezpłatnie. Na skoszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122627 wybrany przezemnie, padła wygrana 150,000 zł. Na niewielką ilość, wybranych przezemnie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaję tylko niektóre: Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł. (—) E. Zauszulca, Bank Rzemieślniczy, Włocławek 5.000 zł. (—) Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3 — 5.000 (—). Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubice 5.000 zł. (—) Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł. — Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa, Redakcja „Świt", Żórawia 47, Psychografolog Szyller-Szkolnik. Ogłoszenie załączyć.

KRATECZKI.

Obraza Szopena.

Osobliwy gentleman.

I cóż z tego, że wynaleziono „still", kiedy jesteśmy wszyscy ofiarami powodzi: źle się nam powodzi. I na to nawet „still" guzik pomoże. A still jest wcale dowcipnym wynalazkiem. Jest to taśma stalowa, która utrwala dźwięki. Przez radjo powtarza się dzięki temu całe transmisje z challenge'u, przemówienie wygłoszone dzisiaj, może być „jak żywe" powtórzone z taśmy „still" nawet za 20 lat. To nie jest to samo, co płyta gramofonowa, która syczy i jednak zmienia głos. Still odtwarza dźwięk czysto i wiernie. tak że nikt nie może rozpoznać, czy audycja jest nadawana „naprawdę" czy też still ją powtarza.

Still posiada wielkie zastosowanie dla ludzi nawet w życiu prywatnem. Dla mężów zwłaszcza. Poprostu wieczorem zakłada się w łóżku taśmę stillu, która w odpowiednich momentach czystym autentycznym głosem męża mówi: „tak duszko, już dawno jestem. Naturalnie. Tak kochanie. Dobranoc". I żona, spokojna, że mąż już wrócił, śpi do rana.

Przy stosunkach z bliźnimi,nie - krewnymi, still również posiada znaczenie. Zakłada się taśmę przy drzwiach wejściowych, przyczem po naciśnięciu przez gościa dzwonka wejściowego still automatycznie zaczyna działać:

— Nie dzwoń pan, bo i tak pana nie wpuszczę. Takich idjotów nie wpuszczam do mieszkania. Nie zrobi pan egzekucji, czy zajęcia bo nie otworzę wcale drzwi. Może mnie pan pocałować w nos. Nie, nie spisze mi pan protokółu, bo gdyby pan spisał, ośmieszy się pan. Tak, pani, ośmieszy się pan, udowodnię bowiem że pan kłamał, że wcale panu nie mówiłem , że pan jest bałwan, chociaż to jest prawda. A pieniędzy nie oddam, bo nie chcę i guzik mi pan zrobisz.

Naturalnie protokół zostaje spisany, sprawa znajduje się w sądzie, a oskarżony z całym spokojem oświadcza, że to wszystko kłamstwo. Oskarżyciel przysięga, że to prawda, oskarżony zaprzecza i ofiaruje się przedstawić murowane alibi, że w dniu, w którym rzekomo miał wypowiedzieć te wszystkie obraźliwe słowa wogóle nie było go w domu, że od godziny 10-ej do 2-ej siedział w kawiarni w towarzystwie trzech zasługujących na bezwzględne zaufanie osób, że ponadto poświadczyć może jego alibi kelner, pikolak, bufetowa i 10 znajomych, z którymi się witał.

Naturalnie na podstawie zeznań tych świadków zostaje uniewinniony, oskarżyciel zaczyna przypuszczać, że padł ofiarą halucynacji słuchowej i po kilku dniach ponownie odwiedza dłużnika! — powtarza się ta sama historja, przyczem w międzyczasie można zmienić taśmę, która teraz już całkiem ordynarnie wyśmiewał się z wierzyciela, sekwestratora czy komornika i w żywe oczy wymyśla mu, przekonywując jednocześnie, że sprawy do sądu nie warto oddawać, gdyż ali bi jest murowane, a sąd zacznie przypuszczać, że oskarżyciel dostał „hysia" i zawraca tylko ludziom głowę, bowiem oskarżony udowodnił, że w omawianym czasie załatwiał sprawy podatkowe w swoim urzędzie skarbowym, co stwierdzają: naczelnik urzędu, trzech referentów, pięciu kancelistów i 8 woźnych.

Still jest genjalnym wynalazkiem i stanowczo muszę go sobie zafundować, naturalnie na kredyt. który przestał już, od czasu stillu, być straszny.

Pozatem still, który „gada" w przeciwieństwie do płyty gramofonowej, nieprzerwanie (bez zmiany płyt), dać może świetne rezultaty w teatrze. Poco aktorzy mają się męczyć i co wieczór grać tę samą sztukę? Wystarczy, że raz nagrają całe przedstawienie na still, a potem co wieczór taśma powtarzać będzie widowni akcje.

NA ULICY.

Kazimierz Łaski z ulicy Rzgowskiej prawdopodobnie uważa się za człowieka dobrze wychowanego, ale myli się. Gdybym nie posiadał w sobie wrodzonej niechęci do obrażania ludzi, powiedziałbym, że Kazio jest poprostu cham. Ale nie mówię tego gdyż jestem, w przeciwieństwie do Kazia, zbyt dobrze wychowany.

Pewnego pięknego dnia, gdy słoneczko świeciło a kryzys przygrzewał, Kazio szybkim krokiem zdążał Rzgowską do domu. W pewnym momencie potrącił silnie niewinnego przechodnia, Wacława Szopena. Szopen, jak Szopen, człowiek delikatny, zwrócił Kaziowi uwagę:

— Mógłbyś, durniu jeden, chociaż przeprosić!

Kazio nie przeprosił. Ale zrobił co innego: poturbował dotkliwie Szopena, którego dopiero przechodnie wydobyli z pod gradu Kaziowych ciosów. Ta przyjemność będzie Kazia kosztowała 100 złotych grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

ZARZUCONE OBLIGACJE

wpędziły uczciwego kasjera do grobu.

Ze Stanisławowa donoszą:

Miasto nasze pozostaje w dalszym ciągu pod przygnębiającem wrażeniem tragicznej śmierci samobójczej kasjera magistratu stanisławowskiego ś. p. Ignacego Gordziewicza. Jak ustalono padł on ofiarą tragicznej pomyłki,

wzgędnie przeoczenia.

Oto w czasie szkontrum, przeprowadzonego w kasie Magistratu, komisja stwierdziła, że w kasie brak 60 obligacyj Banku Polskiego na sumę 6.000 zł., wystawionych imiennie na gminę m. Stanisławowa. Gordziewicz zapewniał, że obligacje są, lecz w roztargnieniu nie mógł ich znaleźć. Było zresztą rzeczą jasną, że obligacje **gdzieś się tylko zapodziały,** gdyż do ich sprzedania lub zastawienia potrzebne było specjalne pełnomocnictwo, którego zarząd miasta nie wydał nikomu. Niemniej Gordziewicz, który cieszył się opinją najsolidniejszego urzędnika, uczuł się głęboko dotkniętym brakiem obligacyj i po szkontrum skarżył się przed znajomymi, że mimo trzydziestokilkuletniej wzorowej służby ciąży na nim podejrzenie, iż zaprzepaścił obligacje. Sprawą tą przejął się tak bardzo, że postanowił

odebrać sobie życie

i — jak już donosiliśmy, w swojem biurze zamiar ten uskutecznił, strzelając sobie w skroń po bezskutecznej próbie powieszenia się.

Na wiadomość o samobójstwie władze natychmiast zarządziły dokładne szkontrum, w czasie którego zaginione rzekomo obligacje znalazły się. Nadmienić należy, że w pozostawionym liście ś. p. Gordziewicz twierdził z całą stanowczością, że obligacje są, tylko gdzieś się widocznie zapodziały. I tak było istotnie.

O popularności, jaką cieszył się ś. p. Gordziewicz w całem mieście, świadczył jego pogrzeb, który odbył się z udziałem niezliczonych tłumów publiczności.

Wszyscy wygrywają u WOLANOWA!

dowodem czego służyć mogą wielkie wygrane, jakie ostatnio padły **u Wolanowa:**

Zł. 300.000	na Nr.	74839	Zł. 50.000	na Nr.	51914
„ 300.000	„ „	133355	„ 50.000	„ „	74399
„ 200.000	„ „	52078	„ 50.000	„ „	110258
„ 150.000	„ „	88281	„ 50.000	„ „	154409
„ 100.000	„ „	58080	„ 50.000	„ „	165060
„ 75.000	„ „	75040			

wiele po 20.000, 15.000 10.000 i t. d. na ogólną sumę 25 miljonów złotych.

Kolektura Wolanowa jest najszczęśliwsza. Kolektura Wolanowa est największa.

Losy 1-ej klasy należy przeto nabywać tylko u

WOLANOWA

Ciągnienie 1-ej klasy już 18 października

Cena 1/4 — zł. 10; 1/2 — zł. 20; 1/1 — 40. zł.

Prosimy zapamiętać nasze adresy:

ŁÓDŹ, Piotrkowska 11 Piotrkowska 72

PABJANICE, Plac Dąbrowskiego 3.

Zamiejscowe zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 141795.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM. RASZYN.

15.35 Przegląd giełdowy
15.45 „Mikrorewja" — audycja muzyczna ze studja w opracowaniu A. Wiasta z udziałem artystów teatru Wielka Rewja
16.30 Muzyka lekka z płyt
16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
17.15 Koncert kameralny. — Wykonawcy: I. Dubiska — skrzypce, Z. Adamska — wiolonczela, I. Rozenbaum — fortepian
17.50 Przegląd wydawnictw — omowi prof. H. Mościcki
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego — przy fortepianie prof. L. Urstein
18.45 Życie i obyczaje u zwierząt. „Słoń", wygł. dyr. Żabiński (odczyt)
19.00, 19.30 Muzyka lekka z restauracji „Gastronomja"
19.20 Pogadanka aktualna
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadanka muzyczna — wygł. prof. R. Chojnacki
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej w wykonaniu orkiestry pod dyr. A. Dołżyckiego i W. Wermińska (śpiew)
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00—18.10 Muzyka z płyt
18.10—18.15 Repertuar teatrów

SOBOTA, dnia 6 października. RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.58 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu Niny Mańskiej
13.00 Dziennik południowy
13.05 Zespoły rewellersów (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Nowości z płyt
16.30 Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Austerlitz"
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 „Dom i rodzina"
18.00 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej (z Wilna)
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Utwory na wiolonczelę i fortepian w wykonaniu R. Halbera i prof. L. Ursteina
18.45 „Żułów" — wieś rodzinna marsz. Piłsudskiego — wygł. p. W. Pełczyńska (reportaż)
19.00 Koncert z Katowic
19.20 Odczyt ze Lwowa
19.30 Utwory skrzypcowe w wykonaniu W. Niemczyka (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota oraz A. Wasiel (śpiew)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Recital fortepianowy St. Szpinalskiego
21.45 „Teatr romantyczny" — wygł. p. St Miłaszewski (szkic literacki aktualny)
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka lekka z płyt
23.35 „Loża Szyderców teatru Wyobraźni" nadaje audycję pióra St. Wiecheckiego - Wiecha p. t. „Proszę kochanego sądu"
24.00— 1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00—18.10 Muzyka z płyt
18.10—18.15 Repertuar teatrów
22.15—22.30 Skrzynka Łódzkiej „Rodziny Radjowej" — omówi red. J. Piotrowski
22.30—23.00 Koncert życzeń
23.05—23.35 Kukułka wileńska
23.05—1.00 D. c. koncertu życzeń.

11-letnia dziewczynka

utonęła w cebrze.

Z Wilna donoszą:

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj na ul. Rudomińskiej 14.

Zamieszkała w tym domu 11-letnia Halina Antoniewiczówna, chora na epilepsję w czasie ataku epileptycznego wpadła do cebra

napełnionego wodą.

W czasie wypadku nikogo w pokoju nie było i nieszczęśliwa dziewczynka utonęła.

Kiedy zajrzała po kilku minutach praczka, wydobyła z cebra dziecko już martwe.

ANDRE - BIRABEAU.

PAJAC.

W chwili, gdy Lucile wchodziła do swego buduaru, mały zegar na kominku wydzwonił godzinę trzecią. Uśmiechnęła się, rozbawiona i zażenowana zarazem.

— No, naprawdę! — pomyślała. — Już trzecia.

Bowiem nie była przyzwyczajona późno powracać do domu. Jeżeli przypadkiem była w teatrze z mężem, p. Hochefert, od połowy ostatniego aktu zaczynał spoglądać na zegarek. Wieczór kończył się dla niego jednocześnie z ostatnim pociągiem metro. Lokale nocne znał tylko z nazwy, a potrosze z filmów. Znał je w sposób, w jaki zatwardziały domator wie o istnieniu Ameryki i Japonji.

A oto dziś Lucile wróciła do domu o trzeciej nad ranem, z czego wywnioskować można, że nie z mężem bawiła poza domem.

Wraz z płaszczem złożyła na sofie wszystko, co trzymała w rękach: rękawiczki, torebkę, kwiaty, afisz, pudełko cukierków i lalkę — pajaca, chudego Pierrota o nostalgicznych oczach w bladej twarzy... Następnie zdjęła jeszcze suknię. Zdawałoby się, że została ogołocona ze wszystkiego... Ale nie. O! nie. Obciążały ją jeszcze tysiączne rzeczy — największe, najcięższe, najbardziej ambarasujące: wspomnienia ubiegłej nocy.

Jest to bardzo wiele, a zarazem nie jest to nic: była w teatrze, a potem na kolacji. To wszystko. Gdyby wszyscy mieli tylko takie grzechy na sumieniu, świat byłby piękny! A jednak miało to swoje znaczenie, ponieważ była w towarzystwie młodego człowieka w nieobecności męża, a pozatem i przedewszystkiem nie miała zamiaru powiedzieć o tem mężowi! Miało to swoje znaczenie, ponieważ obecnie, po zgaszeniu lampy, widziała jeszcze tysiączne światła; sama w swojej sypialni, słyszała jeszcze tysiączne słowa. Miało to swoje znaczenie, a nawet wielkie...

Lucile była bardzo miłą kobietą, a mąż jej — zacnym człowiekiem. Było więc rzeczą pewnej wagi, że odbiegł ją sen, przewracała się z boku na bok, mnąc świeże posłanie łóżka, a w uszach jej dźwięczała uporczywie jedna z melodyj, grana przez orkiestrę lokalu nocnego, póki wreszcie usnęła z uśmiechem na ustach...

...Powiedział jej z miną, pełną szacunku: „Ależ, proszę pani, nie żyjemy już w zamierzchłej epoce 1900 roku. Można pokazać się wszędzie ze znajomym mężczyzną. Jest pani sama i nudzi się, ja zaś mam bilety do teatru i proponuję jej swoje towarzystwo. Cóż w tem nadzwyczajnego?..." Wiedziała dobrze, że zapraszając ją, kierował się różnemi ubocznemi myślami. Sama nie była wolna od podobnych myśli, przyjmując jego zaproszenie... Wyglądała prześlicznie w wieczorowej sukni. On był bardzo elegancki w swoim smokingu. Dziwne to, że jedna i ta sama suknia może być mniej lub więcej piękna, zależnie od mężczyzny, który towarzyszy kobiecie. Nie było wątpliwości: suknia ta traciła na szyku, gdy Lucile była w towarzystwie męża!... I dziwna rzecz, że można przesłuchać całą sztukę trzyaktową i nie wiedzieć wcale, o co w niej chodzi...

— A teraz pójdziemy coś spożyć...

— O! nie... jest już po północy... Muszę wrócić do domu...

— I nie jest pani głodna?...

— Szczerze mówiąc, trochę...

W rzeczywistości wcale nie była głodna! Chodziło jej jednak o to, by ta przyjemność nie skończyła się jeszcze... Doznawała tak dziwnych wrażeń słodkiego zawrotu głowy w atmosferze, w której pławiła się od dwu godzin, jakby pod wpływem dziwacznej niemocy, obciążającej ruchy, przekształcającej wyrazy, nadającej szczególnej wagi chwilom milczenia...

I urok trwał. W lokalu nocnym były tłumy, barwne światła, denerwująca muzyka, pary złączone w tańcu... Szampan pienił się w kieliszkach, a w uszach jej skrzyły się słowa, odurzające, jak wino. Ofiarowano jej lalkę — Pierrota o nostalgicznych oczach w bladej twarzy. Trzymała w objęciach pajaca, a w miarę, jak słowa, wnikające żarem do uszu jej, stawały się gorętsze, przyciskała go coraz mocniej do siebie. Pieściła go, by zachować kontenans, mówiła do niego, odpowiadając innemu: „Widzisz, jakich to kłamstw słuchać trzeba!" Obejmowała go kurczowo rękoma, a gdy w duchu poczuła się pokonana, przycisnęła go do nawpół obnażonej piersi, jakgdyby już nie był sobą, a kim innym...

W taksówce miał miejsce tylko jeden pocałunek, nawet nie prawdziwy, bo wykradziony. Ale, gdy zapytał:

— Czy zobaczę panią jutro?

Odpowiedziała: — Może...

„Może" — powiadają kobiety, gdy chcą powiedzieć: „tak".

...I gdy Lucile obudziła się następnego ranka, wiedziała już, że kładąc się wieczorem, nie będzie więcej cnotliwa...

Wyszła z sypialni, udając się do swego buduaru.

— Dzieńdobry, mamusiu!

— Och! przestraszyłaś mnie!

Witała ją druga Lucile w minjaturze: jej córeczka pięcioletnia, Munia.

— Co tutaj robisz, Muniu?

— Bawię się. Nie mogłam się powstrzymać... A może należało zaczekać, póki mi go dasz?

— Kogo?

— No, pajaca, któregoś mi kupiła...

Munia wskazała na Pierrota, którego ułożyła na poduszce sofy, przykrywszy go chusteczką do nosa zamiast kołdry.

— Ach! jaki ładny — rzekła.

Wzięła go na ręce,przycisnęła do piersi, opierając pieszczotliwie policzek o twarz jego.

— Nie, Muniu! — krzyknęła Lucile — nie ruszaj go!... Jest brudny!

Wydało jej się istotnie, że niewinne jej dziecko trzyma w rączynach swych, wpobliżu świeżej, jasnej twarzyczki, rzecz brudną — błoto... Przejął ją wstyd na myśl, że omal nie zbrukała czystej, małej istoty... Wyrwała jej z rąk Pierrota, rzucając go w kąt pokoju.

Munia wybuchła płaczem.

— Ooo! Więc to nie dla mnie!... Taki ładny pajac!

Lucile przygarnęła do piersi swoją małą córeczkę, obejmując ją z równym żarem, jak tej nocy — pajaca, lecz żarem zgoła innym...

— Nie, moja maleńka, moja jedyna, moje kochanie najdroższe — rzekła łagodnie — nie jest ładny i nie był przeznaczony dla ciebie... a dla innej osoby, która chciała lalki... dlatego, że zapomniała, że już miała laleczkę... ale teraz nie chce już więcej pajaca...

Tłum. L. M.

SPORT.

24 godziny na rowerze.

Wspaniały rekord.

Znany kolarz niemiecki, Wudernitz, zaanonował światowy rekord w jeździe 24-go dzinnej.

Próba powiodła się. Wudernitz w ciągu 24 godzin przejechał dystans 652 klm. 580 mtr. Dotychczasowy rekord gorszy był o 26 klm. 580 mtr.

Warto zaznaczyć, że w ciągu 24- godzinnej jazdy Wudernitz odpoczywał łącznie zaledwie 10 minut. W czasie odpoczynku raz jeden zmienił gumę.

Wudernitz rekord swój ustanowił na odcinku Wiedeń — Wiedeńskie Nowe Miasto (Wiener Neustadt).

NIEZGRABNE RĘCE WŁOCHÓW

potłukły puhar wartości 5.000 zł.

Od kilku lat piłkarskie reprezentacje Austrji, Włoch, Węgier, Szwajcarji i Czechosłowacji rozgrywają między sobą konkurencję o puhar śr. europejski. Puhar ofiarowany został przez b. prezesa Rady Ministrów Czechosłowacji dr. Svehla. Piękny ten kryształowy puhar przedstawiał wartość 5.000 zł.

Zdobyty on został w pierwszym roku przez Włochów, którzy zatrzymali go u siebie. W drugim roku puhar ten zdobyli Austrjacy i mimo częstych napomnień nie zdołali odebrać od Włochów tej przechodniej nagrody.

Dopiero obecnie wydało się, że puhar został przez Włochów przypadkowo skłuczony, co przez dłuższy czas udało się ukrywać.

Mistrz wagi półciężkiej
Pürsch nie walczy przeciwko Polsce.

Skład bokserskiej reprezentacji Niemiec na mecz międzypaństwowy z Polską w Essen o puhar środkowo - europejski jest już w głównych zarysach wiadomy. Skład ten opiera się niemal w całości na zespole zwycięskiej drużyny nad Węgrami z ub. tygodnia.

Nie wystąpi jednak przeciwko Polsce Pürsch, mistrz Niemiec wagi półciężkiej. Zdeklarował się on już jako zawodowiec i barw amatorskich Niemiec więcej bronić nie będzie.

Chorągiew i puhar
dla mistrzowskiego hufca P.W.

W niedzielę, dnia 7 października o godzinie 10,30 w parku im. Poniatowskiego odbędzie się uroczyste przekazanie chorągwi i puharu przechodniego mistrzowskiemu hufcowi w pracy Przysposobienia Wojskowego za rok 1933-34, a dyplomów — hufcom klasy A.

Tytuł mistrza za wspomniany wyżej rok zdobył hufiec gimnazjum A. Zimowskiego.

Zaznaczyć przytem należy, że do klasy A weszły hufce Gimnazjum A. Zimowskiego, Miejskie Seminarjum Nauczycielskie, Gimnazjum im. M. Kopernika, Szkoła Rzemiosł Tow. Salezjańskiego, Państwowa Szkoła Techniczno - Przemysłowa, Gimnazjum im. J. Piłsudskiego, Gimnazjum im. G. Narutowicza.

W dniu tym również będą wręczane dyplomy zasłużonym członkom Koła Opieki nad hufcami P.W.

POCIĄG POPULARNY
na mecz Polska — Rumunja we Lwowie.

Warszawski Związek Dziennikarzy Sportowych organizuje specjalny pociąg popularny na mecz piłkarski Polska — Rumunja, który odbędzie się w dniu 14 bm. we Lwowie.

Pociąg odjedzie z Warszawy z dworca głównego w sobotę (a nie jak projektowano — w piątek) dnia 13 bm. o godz. 14-ej Przyjazd do Lwowa — tego samego dnia o godz. 23-ej Wyjazd ze Lwowa w niedzielę wieczorem, przyjazd do Warszawy — w poniedziałek o godz. 7 rano.

Cena przejazdu w obie strony zł. 19.40 Zapisy i zamówienia na bilety jednocześnie przyjmuje Wagons — Lits Cook na Krak. Przedm. w hotelu Bristol.

Z pociągu tego skorzystać mogą również łodzianie ,zapisując się na pociąg i zamawiając bilety wstępu na mecz u łódzkiego Cooka. Za przejazd Łódź — Warszawa i spowrotem łodzianie korzystać mogą ze zniżki 75 proc.

Sport w kilku słowach.

W związku z meczem międzymiastowym piłkarskim Łódź — Poznań, który odbędzie się 14 bm. w Poznaniu, kpt. zw. ŁOZPN. p. Cyll wyznaczył następujących kandydatów do reprezentacji Łodzi: z ŁKS Król, Galecki, Karasiak, Frymarkiewicz, Sowiak, Pegza II, Miller; ŁTSG Lass Mikołajczyk, Królewiecki; Union - Touring: Frankus, Chojnacki, Świętosławski; Widzew: Głogowski, SKS: Owczarek i Ślązak; WKS: Lenart. Przygoński, Stolarski, Wima: Leśmiński. Ostateczny skład ustalony zostanie po medzielnych meczach.

Powołane przed kilku miesiącami specjalne komisje ligi i PZPN. dla uzdrowienia i poprawy poziomu piłkarstwa w Polsce opracowały już cały szereg projektów w tej sprawie, które mają być w roku przyszłym wprowadzone w życie.

Projekty te obejmują m. in. zaangażowanie specjalnych trenerów zagranicznych, organizowanie obozów i kursów instruktorskich, staranie o reformę zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych oraz o wprowadzenie piłki nożnej do programów wyższych uczelni wychowania fizycznego. Istnieje również projekt zniesienia wprowadzonej przed dwoma laty t. zw. „karencji" dla graczy.

W nadchodzącą niedzielę organizuje łódzki „Bieg" na trasie Krzywie — Głowno międzyklubowe szosowe zawody kolarskie. Program zawodów przewiduje bieg główny na 50 klm. dla zawodników posiadających licencję i bieg na 25 klm. dla zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych posiadających karty wyścigowe. Start i meta znajdować się będą w Krzywiu pod Zgierzem. Początek wyścigów o godz. 8.30 rano. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje sekretarjat T-wa przy ul. Nowe Sady 24 do dn. 6 października włącznie, zaś w dniu wyścigu zgłaszać się można na starcie. Dla zwycięzców przeznaczone nagrody.

W dniu 20 listopada bawić będzie przejazdem do Tallina na mecz z Estonją reprezentacja pięściarska Węgier. Pięściarze węgierscy rozegrają w Łodzi mecz z drużyną IKP.

MIĘDZYNARODOWE KONGRESY W CZASIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

W czasie igrzysk olimpijskich 1936 roku w Berlinie odbędzie się w mieście olimpijskiem szereg międzynarodowych kongresów sportowych, a m. in. — szermierczy, piłkarski, bokserski, pływacki, zapaśniczy i lekko atletyczny.

WIELKA PIELGRZYMKA MARJACKA DO TUMU I ŁĘCZYCY.

Obywatelski Komitet Ratowania Archikolegjaty w Tumie Łęczyckim organizuje na dzień 7 października r. b. (w niedzielę) wielką pielgrzymkę marjańską z Łodzi do Tumu Łęczyckiego i Łęczycy.

Program pielgrzymki obejmuje:

Godz. 6.30 — zbiórka pątników przed szczytem kościoła M. B. Zwycięskiej. — Prymarja;

godz. 7.20 — wymarsz pątników z placu kościelnego na dworzec Łódź-Kal.;

godz. 8.00 — odjazd pociągu z dworca Łódź-Kal. do Łęczycy;

godz. 9.00 — powitanie pątników przez starostę dra Zygm. Pajdaka;

godz. 9.15 — pochód do Tumu Łecz.;

godz. 11.00 — uroczysta Msza św. w Archikolegjacie Tumskiej;

godz. 12.00—14.00 — zwiedzanie grupami Archikolegjaty Tumskiej, skarbca i wieży;

godz. 14.00—15.00 — koncert chórów i orkiestr miejscowych w ogrodzie Tumskim;

godz. 15.00 — wymarsz pielgrzymki do Łęczycy;

godz. 16.00 — zwiedzanie świątyń łęczyckich, ruin zamku królewskiego, a także zabytków historycznych w Łęczycy;

godz. 17.00 — nabożeństwo Różańcowe w kościele OO. Bernardynów w Łęczycy. — Słowo Boże wygłoszą OO. Jezuici;

godz 18.00 — wymarsz pielgrzymki z kościoła OO. Bernardynów na dworzec łęczycki;

godz. 19.40 — wyjazd pątników z Łęczycy do Łodzi.

Kierownictwo techniczne pielgrzymki objęli: ks. kan. St. Nowicki i dyr. Eug. Kukulak

Uroczystą Mszę św. w Archikolegjacie Tumskiej odprawi ks. prałat Szabelski, słowo Boże wygłosi ks. pref. Patynowski. Pienia religijne w czasie nabożeństw wykona chór „Echo" z parafji św. Krzyża w Łodzi.

Komitet miejscowy pod przewodnictwem p. starosty przygotowuje gościnne przyjęcie pątników. Dla osób starszych przygotowane będą furmanki na stacji kolejowej w Łęczycy. Z racji uroczystości Tumskich, Obywatelski Komitet wydał ulotkę o zabytkach historycznych Tumskich i Łęczyckich oraz 4 pocztówki z widokami prastarej archikolegjaty Tumskiej.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 2.40 nabywać można we wszystkich parafjach łódzkich oraz w sekretarjacie Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, ul. Ks. Skorupki 1 (tel. 220-14) w godzinach biurowych i w Biurze Podróży „Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 65 do 5 października włącznie.

Zapisy na wycieczkę **Towarzystwa Krajoznawczego** do Tumu kończą się dziś (w piątek) o godz. 8-ej.

SŁYNNY TENOR JÓZEF SCHMIDT W ŁODZI.

Łódź, 5.10 Jak się dowiadujemy bohater austrjackich filmów dźwiękowych, słynny tenor Józef Schmidt, który czarował swoim głosem bywalców kina „Palace" przybędzie w niedalekiej przyszłości do Łodzi, gdzie wystąpi z koncertem. Tenor Józef Schmidt jest Bukowinczykiem i urodził się w roku 1905 w wiosce Davideny.

POŻYTECZNA AKCJA Y. M. C. A.

Podobnie jak w poprzednich latach tak i w tym roku Polska YMCA prowadzi kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego oraz zorganizowała kluby konwersacyjne, w których słuchacze kursów będą mieli możność bezpłatnie doskonalić się w danym języku. Pozatem Polska YMCA prowadzi kursy radjotechniczny i fotograficzny, spełniając i na tym odcinku swe zadanie, przygotowując szereg ludzi fachowo w tym zakresie wyrobionych.

KONCERT CHÓRU DANA.

Znakomity Chór Dana, którego każdorazowy występ budzi nieopisany zachwyt i entuzjazm publiczności, wystąpi w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 6-tej wiecz. w sali Filharmonji. W rewelacyjnym i zupełnie nowym programie, wykonane zostaną pieśni i piosenki pełne humoru i werwy. Udział w tym wieczorze biorą: Mieczysław Fogg, Marysia Nobisówna pełna wdzięku i urody tancerka oraz Adam Wysocki świetny odtwórca piosenek charakterystycznych.

Pociąg popularny do Łęczycy i Tumu.

Tutejszy oddział Wagons-Lits-Cook organizuje na bieżącą niedzielę t. j. dnia 7 października pociąg popularny do Łęczycy i Tumu dla zwiedzenia ruin zamku Kazimierza Wielkiego, archikolegjaty itp.

Pociąg popularny wyruszy dnia 7 października z Łodzi Kaliskiej o godzinie 8.15 i przybędzie do Łęczycy o 9.14. Odjazd z Łęczycy nastąpi o 19.40, przyjazd Łódź-Kaliska 20.40.

Cena uczestnictwa w wycieczce wynosi zaledwie zł. 2 gr. 40 umożliwiając tem samem szerszym warstwom tutejszego społeczeństwa obejrzenie zabytków historycznych Łęczycy i Tumu. Pozostałe bilety w niewielkiej ilości są do nabycia w biurze Wagons-Lits-Cook, Łódź, ul. Piotrkowska 64 tel. 170-77. Biuro czynne bez przerwy od 9 z rana do 8-ej wieczór.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 4 października.

NOWY JORK: loco 12.40, październi 12.06, listopad 12.11, grudzień 12.17—1

LIVERPOOL: loco 6.87, październik 6.62 listopad 6.60, grudzień 6.59

BREMA: loco 14.23, październik 13.92 grudzień 14.00, styczeń 14.05

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Kursy dewiz europejskich kształtowały się niejednolicie, większych odchyleń nie zanotowano.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój niejednolity. 3% Poż. Budowlana podniosła się o 25 gr. na sztuce, Dolarówka zniżkowała o 10 gr., 4% Poż. Inwestycyjna — o 50 gr., seryjna zaś utrzymała się na poziomie niezmienionym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 47.75, Dolarowa 53.40, Inwestycyjna seryjna 118.00, Konwersyjna 65.15, Kolejowa 63.25, Dolarowa 74.63, Stabilizacyjna 77.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. B. G. K. 83.25, 8% Obl. B. G. K. 94.00, Przemysłu Polskiego 71.25, 4½% Ziemskie m. Warszawy 54.25, 7% T. K. m. Warszawy 50.00, 5½ T. K. m. Warszawy 71.25, 5% T. K. m. Warszawy 1933 r. 62.75, 6% m. Warszawy 6 em. 63.00, 6% m. Warszawy 8 i 9 em. 61.50, 5% m. Kalisza 55.75, 5% m. Kalisza 1933 r. 50.00, 5% m. Siedlec 49.50, 5% m. Łodz 55.00

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg spokojny, obroty były średnie, ogólne usposobienie — mocniejsze.

AKCJE.

Bank Polski 95.00, Cukier 27.50, Lilpop 10.15, Starachowice 13.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5. 10. — Notowania pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 2866 tonn, w tem żyta 525 tonn. Usposobienie spokojne

POZNAŃ, 5. 10. — Ceny tranzakcyjne: żyto 17.50 17.75, pszenica 18.00—18.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.50—24.50, mąka pszenna 0-95% 19.50—20.50, mąka pszenna I gat lit. A 20% 33.00—36.00

DESZCZ NAR ZA NIEPRZESTRZEGANIE GODZIN HANDLU.

Starostwo Grodzkie Łódzkie za nieprzestrzeganie godzin handlu ukarało grzywnami w dalszym ciągu następujące osoby:

na 14 dni bezwzględnego aresztu Berka Grinberga (Nawrot 2);

na 500 zł.: Szaję Bermana, Żydowska 2;

po 200 zł.: Ziuię Grosberg (Piłsudskiego 58), Bajlę Małkę Górska (Limanowskiego 19), Peszę Rozenberg (Brzezińska 25);

na 100 zł.: Majera Gliksmana (Sienkiewicza 64);

po 50 zł.: Nachę Beserman (Nowomiejska 3), Hersza Klajna (Wolborska 9), Salomona Gütlera (11 Listopada 18);

po 30 zł.: Naikę Szumiraj - Gorzkowicz (Franciszkańska 49), Szlamę Rozena (Główna 62), Izraela Bitkego (Piłsudskiego 5), Zeliga Perłowicza (Cegielniana 22), Salomona Rotenberga (Południowa 27), Szajndlę Rutman (Piłsudskiego 31).

Zbyteczny wyjazd zagranicę! Zbyteczne używanie zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających. — Lepsze mamy w kraju! **WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA** są lekiem w schorzeniach żołądka, jelit wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w apt. i skład. aptecznych.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Mandżuko.
Alhambra — Mam ochotę na piechotę
Adria — Pat i Patachon jako kompozytorzy
Amor — Na scenie: Pani musi mieć.. - Na ekranie: Kobieto, nie grzesz!
Ars — Miasto widm
Bajka — I. Powrót Sherlocka Holmesa II. Świat jest piękny
Bratnia Strzecha — Biały upiór
Capitol — Miłość tarzana
Casino — Markiza Yorisaka.
Corso — I. Miasto pod terorem. II. Żółty książę
Czary — Oliver Twist.
Dom Ludowy — Próba miłości
Europa — Czar wiedeńskiego walca.
Grand - Kino — Czy Lucyna to dziewczyna?
Metro — Pat i Patachon jako kompozytorzy
Mimoza — I. Wielka księżna Aleksandra. II. Rewizor
Miraż — Kobiety w jego życiu
Luna — Nędznicy.
Oświatowy — I. Pat i Patachon w konkurach. II. Romans króla ringu
Palace — Burza.
Przedwiośnie — Prywatne życie Henryka VIII
Rakieta — Miraże szczęścia
Rekord — I. Eskadra junaków; II. Nowoczesny Robinson
Słońce — I. Śmiech w piekle. II. Mój przyjaciel król
Stylowy — Gorzka herbata gen. Yen
Sztuka — Platynowa blondynka
Tęcza — Życie bez jutra
Zachęta — Świat należy do ciebie

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami. Pieczeń wołowa z buraczkami. Kompot z jabłek

WINSZUJEMY.

Jutro. Brunonowi.

Wschód słońca 5,42
Zachód słońca 17,8
Długość dnia 11,16
Ubyło dnia 5,17
Tydzień 40.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Choroby skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—1 ppoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele święta od 8 — 2 po poł.

DR. MED.
Z. STACHOWSKA
powróciła
Chor. kobiece i położnictwo
Piotrkowska 153, tel. 145-10
przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

Lecznica „OMEGA"
GŁOWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
CEGIELNIANA 4. Tel. 216-90.
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
6-go Sierpnia 2. telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 12, 2 — 4 i od 8 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Doktór REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla nieramożnych ceny lecznicowe.

Dr. Med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i mocz opłciowych. (Porady seksualne)
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. W. ŁAGUNOWSKI
Piotrkowska 70, tel. 181—83. Spec. — choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie niemocy płciowej. Gabinet Roentgeno-leczniczy. Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

SPRZEDAM tanio otomanę dywanową. ul. Krucza Nr. 4 m. 13.

TEATR POPULARNY.

„MANDŻUKO".

Sztuka w 6 obrazach Teodora Parnickiego.

Teodor Parnicki może jest zdolnym dziennikarzem, krytykiem itp., ale to są walory, które naogół nie uprawniają do pisania sztuk. Już tak jakoś dziwnie się dzieje, że nie fachowcy od sceny piszą kiepskie sztuki. Podobnie dzieje się i z „Mandżuko". Gdyby p. Parnicki napisał na ten sam temat książkę powieść, czy romans, spewnością napisałby książkę ciekawą, interesującą i zasługującą na uwagę, sam bowiem temat jest aktualny, akcja pomyślana głęboko, rozwiązanie inteligentne, ale wszystko to podane w formie nie scenicznej.

Wprawdzie, w przeciwieństwie do większości autorów scenicznych, Parnicki stopniowo „rozgrzewa się" i po dwóch zupełnie bladych pierwszych odsłonach, następne nabierają już lekkich rumieńców życia, jednakże całość pełna jest jeszcze „luk", które autor zapełnia fortepjanem, akcja wlecze się dość ociężale, postacie poruszają się, działają i mówią niezdarnie, gdyż brak Parnickiemu — wyczucia sceny, bez którego najlepsza nawet, najinteligentniejsza i „najmądrzejsza" sztuka nie przemawia do widza.

Ale, podkreślić należy, „Mandżuko" — to debiut młodego i skądinąd utalentowanego autora. Może więc i tutaj ma zastosowanie prawda ludowe, że „pierwsze koty za płoty" i p. Parnicki napisze następną sztukę po otrzaskaniu się z deskami teatralnemi, bardziej sceniczną i bardziej przekonywującą.

„Mandżuko" — to historja miłosna Europejki i Japończyka, na tle walk o Mandżurję. Sympatje autora nie są wprawdzie bardzo jasne, ale wyraźnie podkreśla on męstwo i wysoki patrjotyzm, często niezrozumiały dla Europejczyka oraz zdolność poświęcenia się dla ojczyzny każdego Japończyka. Chińczyków potraktował Parnicki, może zresztą i nie bez racji, jako tchórzliwą bandę prowadzoną przez przekupnych generałów ponad japońskie samozaparcie osobistych uczuć.

Teatr Popularny, któremu na plus należy zapisać popieranie młodych i nowych twórców („Mandżuko" jest pra-premjerą), wystawił sztukę Parnickiego bardzo starannie, przyczem inteligentny jej reżyser p. Piekarski dołożył wiele wysiłków, aby ją uscenicznić. Sztuka toczyła się wartko, obraz następował po obrazie z szybkością godną szczególnej pochwały w technicznych warunkach Teatru Popularnego.

Sztukę zagrano naogół zaledwie poprawnie. Może to zresztą i wina ról, które nie dawały pola do popisu,że nikt z wykonawców „nie zabłysnął". Wymienić jednak należy pp. Zięciakiewicza (doskonale opanowany japoński pułkownik), Nawrockiego (za umiar) i Piekarskiego (doskonale zrobiona postać chińskiego generała). P. Tychońska (Edyta) wykazała, że umiejętnie operuje szlachetnym patosem i z roli Edyty wyszła zwycięską ręką. P. Winkler kiepsko się czuł w roli sir Archiebalda i grał ją bez przekonania.

Na specjalne słowo uznania zasługują niezwykle efektowne i naprawdę piękne dekoracje p. Br. Rysiewskiego. Dał on sztuce wspaniałą oprawę dekoracyjną i pozwala się spodziewać jeszcze wielu ślicznych arcydziełek sztuki dekoracyjnej na scenie popularnej.

St. Sap.

Mądry cesarz Annamu.

Bao-Dai nie pójdzie śladem Amanullaha.

Annam było doniedawna państwem, w którem przestrzegano niezwykle surowo tysiącletnich zwyczajów i obyczajów. Czcigodni starce rządzili tym krajem na Dalekim Wschodzie, nie mając wyobrażenia

o błogosławieństwach kultury zachodniej.

Lecz od czasu, gdy na tron anamański wstąpił cesarz Bao Dai, stosunki zmieniły się zasadniczo. Bao Dai przebywał przez długie lata na studjach w Paryżu i nosił tam koszule sportowe i flanelowe spodnie jak wszyscy jego koledzy. Wielu, którzy z nim obcowali, nie przeczuwali w eleganckim i towarzyskim Anamicie przyszłego cesarza. Młody ten człowiek nabył w Paryżu najnowszą wiedzę o państwie, prawie, moralności i sztuce.

Kiedy powrócił do swego państwa i otrzymał duchowną i cywilną władzę nad swoimi poddanymi, nie zawahał się ani przez chwilę, ażeby przeprowadzić w państwie swoje zachodne poglądy na kulturę.

Konserwatywne sfery społeczeństwa anamickiego mówiły nawet o zamachu stanu. Cesarz zwolnił wszystkich tych zasłużonych ministrów, którzy byli trzy razy starsi od niego i pracowali trzy razy wolniej.

Do steru rządów dopuszczono młode siły, studentów, kolegów cesarza z Paryża, którzy podzielali jego zapatrywania.

Odpadły więc naturalnie prastare ceremonjały, które nakazywały mandarynom padać na kolana na powitanie młodego cesarza i bić przed nim czołem Kto pił niejeden raz z Bao Daiem koktajlna Montmartrze paryskim, nnie mógł składać mu potem tak uniżonego pokłonu i uważać go za boga. Mimo, to, rozkaz cesarza, znoszący te zwyczaje, wywołał w całym kraju duże poruszenie, a

częściowo niezadowolenie.

Większe zrozumienie znalazła ustawa zabraniająca krwawych ofiar przy religijnych obrzędach. Bogom wolno odtąd składać jedynie ofiary kadzidlane i kwiatowe. Ogólne uznanie i popularność zdobył jednak młody cesarz dopiero wówczas, gdy ożenił się niedawno. Wybrał sobie na małżonkę młodą dziewczynę z dobrej mieszczańskiej rodziny w Kochinchinie.

Względy dynastyczne nie sprzeciwiały się temu małżeństwu. A nawet zalecały je podług zdrowych zasad eugenicznych ,ażeby odświeżać krew cesarską

przez pokolenie cór z ludu.

Tak więc mógł Bao Dai wprowadzić do pałacu cesarskiego wśród ogólnej radości ludu młodą dziewczynę, którą poznał na wykładach w Sorbonie paryskiej.

Pałac ten jest tak obszerny, że daje pomieszczenie

300 kobietom,

jeśli cesarz tego zapragnie Nawet przepisy religijne zezwalają cesarzowi na związki z 300 kobietami. Mimo to młody cesarz zadowolił się jedną kobietą i jest bardzo szczęśliwym małżonkiem. Para cesarska jest również

najpiękniejszą parą małżeńską

w Annamie. Cesarscy małżonkowie uprawiają z zamiłowaniem różne sporty, zwłaszcza pływackie i tennis. Urządzili swój pałac w stylu zupełnie europejskim Chodzą też zwyczajnie w strojach europejskich, tylko na audjencje i posiedzenia ministrów wdziewa cesarz swój jedwabny strój anamicki.

Na polu religijnem nie mógł nowy cesarz znieść tak szybko starych zwyczajów.

Jako najwyższy kapłan swego państwa posiada wciąż władzę i obowiązek

ustanawiania i znoszenia bogów.

Jeśli któraś zniezliczonych wsi potrzebuje nowego boga opiekuńczego, wnosi oficjalne pismo do mandaryna. Jako powody przytaczane są dobre zbiory prześladowania losu itd. Cesarz udziela pozwolenia na czczenie wybranego i przepisanego bóstwa. Jeśli bóstwo czyni nadal dzieła dobre i cuda,

to może awansować.

Jeśli jednak nie wysłuchuje modlitw swoich wiernych, może być zdetronizowane.

Cesarz Bao Dai jest oczywiście człowiekiem oświeconym. Posiada wspaniałą bibljotekę i czyta chętnie dzieła historyczne. Mieszczańska młodzież kraju lubi go bardzo, ponieważ podobnie jak ona, hołduje

zasadom demokratycznym.

To nie przeszkadza wcale, że umie on zachować godność swego urzędu i powagę swego majestatu. Trzyma się on pod tym względem starych zwyczajów, chociaż przejęty jest kulturą europejską. Pozostał raczej dzieckiem swego ludu których potrzeby zna doskonale.

ŁATWA METODA HARTOWANIA CIAŁA.

Czy chcesz uniknąć kataru?

Chodź nago po mieszkaniu!

Panująca od dłuższego czasu cudowna pogoda jesienna sprzyja znakomicie przygotowaniu człowieka do zimy, która — jeśli wierzyć przepowiedniom — zapowiada się w tym roku niezbyt przyjemnie. Mówiąc o przygotowaniu, nie mamy zresztą na myśli tradycyjnych zakupów odzieży, węgla itp. środków, zabezpieczających przed surowością zimy, lecz

jedynie hartowanie ciała.

Hartowaniem zwykliśmy nazywać przyzwyczajenie organizmu do zmian temperatury, ściślej mówiąc — do nagłego obniżenia temperatury zewnętrznej. Wielu ludzi reaguje na każde niemal takie obniżenie stanami zapalnemi błon śluzowych dróg oddechowych (katar, bronchit itp.), a pozatem odgrywa ono niewątpliwie pewną rolę w powstawaniu niektórych innych schorzeń, np. reumatyzmu stawowego. Mechanizm powstawania chorób „z zaziębienia" nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniony: prawdopodobnie obniżenie temperatury zewnętrznej i następnie oziębienie organizmu osłabia jego naturalną odporność i umożliwia rozmaitym bakterjom chorobotwórczym, znajdującym się prawie zawsze w pogotowiu, rozpoczęcie

ich niszczycielskiej działalności.

Jednakowoż człowiek posiada aparat, regulujący ciepłotę ciała, który pozwala mu przystosowywać się do zmian temperatury zewnętrznej w dość szerokich granicach. Jeżeli zatem ktoś, jak to dość często się zdarza, dostaje kataru przy przejściu z jednego pokoju do drugiego, znaczy to niewątpliwie, że jego aparat, regulujący ciepło, działa niedość sprawnie. Zjawia się pytanie: czy możemy tę sprawność zwiększyć? — Owszem i to właśnie ma na celu t. zw. hartowanie.

Polega ono przedewszystkiem na odpowiednim oddziaływaniu na skórę, która odgrywa główną rolę w przystosowywaniu się ustroju do zmian atmosferycznych. Zawarte w niej niezliczone drobne naczynia krwionośne zwężają się pod wpływem zimna, wskutek czego zmniejsza się wydatnie powierzchnia promieniowania ciepła, z drugiej zaś strony większa ilość krwi zostaje skierowana w głąb ustroju, gdzie może ona łatwiej zachować

swoją normalną temperaturę.

Hartowanie sprowadza się więc niejako do ćwiczenia naczyń skórnych, aby mogły one w chwili krytycznej, gdy temperatura zewnętrzna nagle się obniży, zwężać się z dostateczną szybkością.

Oczywiście, wszelkie procedury hartujące należy rozpoczynać przed zimą, najlepiej w porze letniej. Ale nie każdy może należycie wykorzystać ciepłą porę roku, niejeden musi zrezygnować z wyjazdu na wieś, niejeden nie ma nawet czasu na dłuższy spacer poza miasto. Dla tych właśnie nieszczęśliwców wyjątkowo stała i łagodna pogoda jesienna stwarza idealne warunki do nabycia tej odrobiny hartu, która najskuteczniej zabezpieczy ich przed katarem i wszelkiemi tego rodzaju

przyjemnościami zimowemi.

Najłagodniejszym sposobem hartowania ciała są kąpiele powietrzne, połączone z suchemi obcieraniami. Mogą one być stosowane nawet u osób bardzo wrażliwych i osłabionych. Nie jest to wcale procedura złożona; poprostu pozostajemy w stroju adamowym w dobrze przewietrzonym pokoju o zwykłej temperaturze, z początku w ciągu 5-ciu minut, a potem coraz dłużej, aż do pół godziny i więcej. Na zakończenie każdego takiego seansu wycieramy energicznie całe ciało suchym, szorstkim ręcznikiem, tak, aby skóra lekko się zaróżowiła i wystąpiło uczucie przyjemnego ciepła w całem ciele. Oto wszystko. Gdy na dworze jest ładna pogoda, możemy również pozostawać przez kilka minut nago

na świeżem powietrzu,

w miejscu nasłonecznionem i zakrytem przed wiatrem. W braku sposobności do tego, kąpiel powietrzną można przeprowadzać przy otwartych oknach.

Dla osób bardziej zahartowanych wskazane jest ocieranie ciała po kąpieli powietrznej ręcznikiem, zwilżonym niezbyt zimną wodą i dobrze wyżętym, a potem dopiero osuszanie zapomocą ręcznika suchego. Wreszcie u najbardziej już odpornych stosujemy obmywania ciepłą wodą, zrazu letnią, następnie zaś

o temperaturze pokojowej.

Ten jednak zabieg wskazany jest jedynie po uprzedniem przygotowaniu „suchemi" kąpielami powietrznemi.

Specjalnej uwagi wymagają u większości ludzi stopy, oziębienie ich bowiem stanowi niejako klasyczną przyczynę katarów i bronchitów. Otóż stopy hartuje się, pozostając codziennie od kilku do kilkunastu minut w pokoju bez obuwia, przyczem jednak nie trzeba narazie dotykać się stopami podłogi. Po paru tygodniach przekonamy się z całą pewnością, że już nawet chodzenie boso po podłodze nie wywołuje zwykłego chorobotwórczego skutku. Co więcej— ogólna skłonność do zaziębień zmniejsza się po pewnym czasie znacznie.

Widzimy zatem, że zahartować się można w sposób nader łatwy i bez wielkiego zachodu. A spróbować zawsze warto, bo ostatecznie „pan stworzenia" cierpiący na katar, jest zawsze widowiskiem nieco groteskowem.

Delegacja węgierska w Warszawie.

Z Budapesztu przybyła do Warszawy delegacja węgierska, celem przekazania Ogólno Polskiemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi 10 wagonów pszenicy, jako daru rządu węgierskiego dla powodzian. Na zdjęciu — członkowie delegacji na dworcu w Warszawie.

„Przyjacielskie wizyty"

Dziwny wyrok sądu węgierskiego.

Trybunał węgierski wydał ostatnio wyrok oceniony przez prasę budapeszteńską jako niebezpieczny precedens w pewnych wykroczeniach

przeciw moralności.

Przedmiotem procesu była sprawa o cudzołóstwo. Pewien urzędnik miejski dowiedziawszy się, że jego żona odwiedzała codziennie między godz. 5—7 mieszkanie młodego studenta, wszczął sprawę o cudzołóstwo i rozwód. Przesłuchany student oświadczył, że były to tylko "przyjacielskie wizyty". Ostatecznie sąd oddalił skargę męża, stwierdzając, że wprawdzie codzienne wizyty były faktem, to jednak "fakt przebywania w jednym pokoju z młodym mężczyzną może budzić pewne podejrzenia, ale nie jest wystarczającym jako dowód niemoralnego jej zachowania się".

Pytanie powoda: "Czegóż więcej trzeba, aby dowieść zdrady żony" — sąd

dyplomatycznie uchylił.

Wszyscy Anglicy marzą

o zębie trzonowym księcia Walji.

Londyński dentysta John Griffith nie wiedział napewno, na co się naraża, gdy przed kilkoma dniami wyrwał księciu Walji ząb trzonowy. Od tej chwili nieszczęśliwy ten człowiek nie może zaznać

ani chwili spokoju.

Ze wszystkich okolic Anglji, a nawet z najodleglejszych dominjów otrzymuje mr. Griffith listy, które wszystkie odnoszą się do owego dostojnego zęba, Okazuje się, że niektórzy ludzie, za tę „bezcenną relikwję" gotowi są zapłacić sumy, przedstawiające

cały majątek.

Poczciwy dentysta jest w wielkim kłopocie. Z jednej strony chciałby uszczęśliwić wszystkich oferentów, a posiada przecież tylko jeden ząb. Z drugiej strony ma napewno wątpliwości co do tego, czy mu wypada wogóle ząb sprzedać i czy przez to nie narazi się na niełaskę domu królewskiego. Być może, że dobre serce zwycięży i że za kilka albo kilkanaście lat znajdzie się w obiegu kolekcja zębów trzonowych księcia Walji, która wystarczyłaby na obdzielenie uzębieniem przynajmniej kilku normalnych ludzi.

Wenus w gęstym woalu chmur

Co się dzieje na powierzchni naszej sąsiadki?

Skoro Grecy chcieli nazwać jedną z planet imieniem bogini piękności, to nazwa ta w istocie należała się planecie, którą po dziś dzień nazywamy: Venus. Po księżycu bowiem jest ona niewątpliwie najpiękniejszą ozdobą nocnego nieba.

Venus — to owa jutrzenka złota, która wróży zbliżanie się słonecznego poranka: Venus to wspaniała gwiazda wieczoru, zapalająca swe promienie na tle wieczornego zmierzchu i ciągnąca za sobą rydwan majestatycznie na świat spływającej nocy.

Blask jej już w najdawniejszych czasach pociągał ku sobie oczy ludzkie i dlatego za pewne jej ruchy względem innych gwiazd i słońca najpierw poznane zostały. Chociaż więc Grecy Venus wieczorną nazywali Hesperos, a poranną Fosforos. — nie ulega wątpliwości, że już w bardzo dawnych czasach uczeni greccy wiedzeli, że jest to jedno i to samo ciało niebieskie. A jednak dziś nie wszyscy wiedzą, że gwiazda wieczorna i jutrznia — to jedna i ta sama Venus.

Jej odległość od słońca, bo Venus należy również do układu słonecznego, tego samego co i ziemia, jest niewielka w porównaniu z odległościami innych ciał niebieskich bo wynosi tylko... 108 miljonów kilometrów. „Rok" na tej planecie wynosi 224,7 naszych dni słonecznych to znaczy prawie 6.0 naszego roku.

Wiadomości nasze o warunkach fizycznych, panujących na tej planecie są dość skąpe, gdyż gęsta i nieprzezroczysta atmosfera otacza Venus bardzo dokładnie. Za to Venus widzimy zwykle przeważnie białą.

Prawdopodobnie dzieje się to dlatego, że cała jej kula otoczona jest chmurami, od których odbijają się promienie słońca. Z tego wynika, że mieszkańcy Venus o ile tacy są. pozbawieni są widoku słońca i gwiazdzistego nieba w tym stopniu co mieszkańcy Anglji, albo jeszcze bardziej.

Spowodu tego zachmurzenia niezmiernie są trudne badania nad właściwościami tej planety. Nie wiemy np. jak długi jest dzień Venus, to znaczy ile godzin trwa jej obrót dokoła jej własnej osi. Prócz tego trudno jest coś powiedzieć o samej budowie planety, która może być bardzo ciekawa jak np. budowa i wygląd zewnętrzny, porżniętego linjami Marsa, czy poszarpanego kraterami wulkanów księżyca.

Jednakże chmury, które się gromadzą na Venus świadczą o tem, że planeta ta musi się obracać dokoła swej osi, bo gdyby się nie obracała, to wszystkie chmury skupiły się na stronie nieoświetlanej przez słońce.

Co do zaludnienia Venus i wogóle żywych istot, które się tam mogą znajdować — nie wiemy nic, ale to nic konkretnego. Wszystkie szczegóły widziane na tarczy Venus należy przyjmować z wielką ostrożnością, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa polegają one na złudzeniach. Co gorsza jest rzeczą wątpliwą, czy wogóle kiedykolwiek oko ludzkie będzie w stanie przeniknąć gęsty woal chmur, zakrywający przed nami powierzchnię naszej sąsiadki i zbadać co się na tej powierzchni dzieje.

Zwilżaj ręce alkoholem

a unikniesz pęcherzyków skórnych.

Drobny, zwyczajny pęcherzyk skórny jaki się często tworzy, na dłoniach, przy pracy fizycznej, nie budzi niepokoju. A jednak zestawienia statystyczne, dokonane w angielskich fabrykach, przez M. R. Meyersa dowodzą, że te drobne, bagatelizowane pęcherzyki są w wielu wypadkach powodem dłużej trwającej niezdolności do pracy, a nieraz ciężkich następstw.

Niebezpieczeństwo ich polega na możliwości zakażenia. które się często przyłącza po przebiciu, albo samoistnem pęknięciu pęcherzyka. Wydzielina surowicza bowiem, która się gromadzi wewnątrz, jest doskonałą pożywką dla bakteryj a te znajdują się zawsze na powierzchni skóry. Najczęściej powstają zakażenia ropne które mogą się szerzyć na tkanki okoliczne, a niekiedy nawet prowadzą do ogólnego zakażenia krwi.

W ten sposób drobna sprawa urasta do wielkich rozmiarów. Aby temu zapobiec, nie należy lekceważyć pęcherzyków tak, jak i wszelkich innych drobnych okaleczeń przy pracy. Powinny być one należycie zaopatrzone i ranka

zabezpieczona przed zakażeniem.

U ludzi skłonnych do tworzenia się pęcherzyków należy — zdaniem Meyers'a — zapobiegać temu przez częste zwilżanie rąk alkoholem, co po pewnym czasie doprowadzi do lepszego zrogowacenia skóry, a wówczas pęcherzyki już się nie tworzą.

Sałatka z białej lilji

podobno najsmaczniejsza.

Lilja biała, tak zwana królewską, dla piękności swego kwiatu i cudnej woni, rozeszła się niemal po całym świecie. lecz oryginalnem miejscem jej urodzenia jest „archipelag Liuklu, położony na południe od Japonji.

Japończyków, jakkolwiek są narodem bardzo

wrażliwym na piękno.

nie wprowadza w zachwyt budowa korony niepokalana biel kwiatu ani upojny jego zapach, lecz cebulki — które stanowią dla nich przysmak, obfitujący podobno w duże wartości spożywcze. Zielone listki zaś, okalające kwiat, dają doskonałą, według określenia Japończyków, sałatę.

W początku 19-go wieku lilja przywędrowała do Europy, w kilkadziesiąt lat później misjonarz japoński przewiózł w ukryciu kilka cebulek tego kwiatu na wyspę Bermudę, gdzie warunki dla jej rozwoju okazały się tak świetne, że obecnie olbrzymie obszary oddane są pod uprawę lilji białej. Rośliny przesadzone do wazonów dzięki swej wytrzymałości znoszą doskonale transport i w okresie świąt wielkanocnych rozsyłane są na całą Amerykę.

PODSŁUCHANE

W SZKOLE.

Nauczyciel podaje przykłady z codziennego życia.

— Za dwadzieścia groszy możesz kupić tabliczkę czekolady. Otrzymałeś na przykład, pięć złotych od swego wuja i za wszystkie pieniądze kupujesz czekoladę. Co otrzymasz?

Mały Bolek: — Cięgi od swego ojca.

NIE POŻYCZAJ.

— Tylko jedną książkę posiada pan w swej obszernej bibljotece?

— Niestety, tak. Jest to katalog książek, które pożyczyłem moim znajomym a które już nie wróciły do bibljoteki.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.